

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1437. Antoniewicz Mikołaj Bołoz, Anna Oświęcimska, poemat dramatyczny w 4 aktach (XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
АН УРСР

ВІДДЕ РУКОПИСІВ

1006 1437

№ 1437

VIII. B. 94

41

Autograf

Anna Oświęcimska

Poemat dramatyczny

w 4^{ta} Aktach

przez

M. B. Antoniewicza

[Mikolaj Boies]
1651

L. -

St. Spittal. K. K. 301/20

L. H. -

~~Przebiegi~~

~~Przewidywania~~

Księgozbioru
Stanisława Spittala

Dział, _____

No.

~~Przebiegi~~ ~~Przewidywania~~

~~Przebiegi~~

~~Przebiegi~~ ~~Przewidywania~~

poswięca

Autor:

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____

Anna Oświęcimska.

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Osoby.
Dział, _____ No, _____

Stanisław Oswiecim.

Anna, ^{Oswiecimówna.}
~~jego siostra.~~

Zuzanna Podlodowska.

Wacław książę Wiśniowiecki.

Łaszcz.

Rokossowski.

Nogajski.

Sadło.

} szlachta.

Szerszeń, marszałek zamku.

Pustelnik.

Sotys, ^{hunosy}
z Zabomorza.

Dacko, chłopan od służby.

Panny respektowe.

Szlachty więcej. Giermkowie. Lud.

Służba zbrojna.

Przez dzieje się w Zamku Odrzy,
konstym i ocholuz, Czas 1651.

Uwagi.
dla przedstawienia scenicznej.

1. Strona prawa czy lewa swata i jej na podsceny
ku widcom.
2. Obraz Anny powinien być podobny do
Artyści grającej tę rolę.
3. Trzy stannitama w pierwszym i drugim oknie
zbroja - wstęgi w stęgi widzionej spadające
po obu - stronach. Przędza nie wypraniona. Wzrost
ten. Akcja - trzy sędziwi - podług obrzu w brodo
nie - tylko nie w kolorach - ale czarny aksamit.
ny - galony złote - w ob. Strawoznów. Główny i
Leopold Pauli. -
4. Inaczej u bramy - głucho w stępie dają - jednym
przeciągłym tonem na walterni.

Akt pierwszy.

Komnata w zamku Odrzykonskim.
W głębi po lewej drzwi wchodowe, w stro-
nie prawej drzwi boczne, w lewej ku praw-
dowi okno. - Ściany przybrane są w obra-
zy rodziny Osniecimów, między temi jeden
po lewej przed-stawia rycerza w zbroi. - Stół
Wiliemem tureckim obryty, przy nim kres-
sto, kołowrotek. Sympyły worystki rospania,
te w smaku owocowym.

Scena pierwsza

Szerszeń. Dacko.

Dacko.

(Stojąc na stolem przybia obraz na pranej
wprost na przeciw okna)

To nieinaczej! ktoś nam figle płata!

Wszakże to jeszcze i miesiąca niema,
 Janie'm przysięgł tu ten obraz Anny;
 A dris', gdy własnii oczekujem' brata,
 Jak gdyby na otos' ściany się mi trzyma.
 Gdyby to do wato uszu naszej panny,
 Zarazby sobie coś myślała o tem.

Terazien.

Co, fatwo zgodzaj; iez ładać, niepotem
 Ies do ulrego? - nawet, in aloniam,
 Płutno nie umiesz zawiesić na ścianie.

Dacia. (zaps.)

Stwierne to płutno!

Terazien.

Co?

Dacia.

Nie, tak się wawo idaje.

Ona nikogo, z respektom, nie taj;

Ale by rekta, ja wiem co...

Terazien.

Coż przecie?

Dacia.

Ona by zaraz... alboz to nie wiecie,

Jaka nabożna? - jak łada zdawanie.

Zmyśla tłumaczyć za Bokuu słowienia?

Terazien.

To prawda, nawet nie drinne w dobiecie

Co nie nie widzi jak Odruphon' stary,
 I tam starcego; czasem puustelniku;
 Ze sie, jej jakis przewiduja, marzy,
 Ze w sny i w różne wierzy rabobony;
 Et, młody rozum!

Dante.

Alboż, lecz przenika
 Aż dziwno czasem: raz, poimne, z tej strony.
 Jak wielki ogród; i Ściżba do wiosna.
 Ciągnęty górą, jwobnoś Żurawie,
 A ona patrzy i mówi: już wiosna!
 Jarko?.. pomysle, i łód jest na stawie.
 I śnieg po uszy, (i to ma być wiosna).
 Tu wkrótce zmarły i śniegi i lody
 Z wzniesionych gór młotki karumiaty wody.
 Strzelił skowronuś. wylazła murawa,
 I była wiosna ...

Dante.

A potem młotki zimna,
 I była wiosna..

Szwercen.

Ot niepełci' no tyle,
 Et spiesz z robotą! bo za lada chwila,
 Ujrzymy Stasia. Ga, już Namistawa.

Pa jutroci ojca - sroica na duszy Ponia! -
 Post to wyprostuj jura znowa, mosana,
 Bo temu pewnie juz dwudziesty minal,
 Jara z konieci jwolskim opuscił te progi;
 Dzio rycerz z niego co w bojach rastynal,
 Wie juz co Tatar, Szwid i inne wrogi.

Ducho.

Juz row. dwudziesty!?

Szerszen.

I jwos' z okladem.
 Lec lat niestrail, szud oicow przykladem.
 O, juz ten rycerz w malcu sie odrywail!
 Nieraz chtoparek - przypominam sobie -
 Dail sie do konia i niadal spokojnie,
 Potim nie wsadzil choi w stajni jwuz zlobie.
 Joz byta radosc! - natychmiast dobywal,
 Szabelki z drzewa i jara by gdzie w boju,
 Ciciem i pchnizciem i wyprost i kruzona,
 Poine, mosani, wycinat rygaraki;
 A konia nietknal nawet przypadkowo,
 A sidzial smiate jark by stary jabi! -

Ducho.

Wtoz go nauzyt? -

Szerszen.

Czyz ~~to~~ rycerskiej sztuki

Jan w krwi, jej niema, jęgać adza, nauki.
 Ktoż młode orle uwy wrłatai w góre?
 A przeciw skoro skryjełba upierzy,
 Z razu nizi^{chno} ~~ta~~, potem ptymu w chmurze,
 Ze grabieciem, zda się, o chmurze, uderzy!

Dačo.

Czemuż taki inne niewrlatują ptaki?
 Wzrak i jastrzębi do ortów podobne,
 I mają skrzydła do lotu sposobne?

Szerszun.

Pro krwi w nich inna i ród ich nietaki!
 Ktoż stał ortaki, ja ortaki, ~~...~~
 Po śmierci oja, przy wielkiem hutmanie,
 Co się rodziom przyjarnia pędziły,
 Spędził ^{Stamirant} ~~na przawie~~ młodosi poranie,
 I dobrze spędził - hutman w boje wziął.
 Za ludwi chłopak mógł dzwignąć przyłbiny,
 W obóz mu karał i, hajz! na jogana.
 Mato mu nawet ta dziedziwna knana,
 A wcale nierna przyrodnij sióstrzy.

Dačo.

Co? - nierna Anny?

Szerszun.

Po śmierci hutmana,

^{manowcem.}
^{na nocem.}
 Zamiasz wprost wraca; jał chodzić
 Był władystawa króla pokojowcem;
 Potem w poselstwie do Rymskiej stolicy,
 A w dom nierajrat, i dzień trudno widać,
 Czy, Stugo recha pozostai tu z nami;
 Bo tem Chmielnicki buja z Tatarami;
 A w takim razie ni cusi w domu sędzić!

Daczo.

To nich tam buja! co mu z Chmielnickim?

Szroszi.

Stupis, mosami, nierozumiesz tyg!

Daczo.

Kiedawno mądry a teraz głupi!
 Na kim ty wiesz, a na kim ty słupis.
 Niek i tak bycie! ale mnie się zdaje,
 Lem nie tak głupi jak wam się wydaje,
 Bo mi to w głowie ni miści ni pnie
 Tak siostry ni zna! ...

Szroszen.

Jak na mybach plecie!
 Co ty wiesz jenoze! ...

Daczo.

A zhad mam w widać?
 Jedlybysui chichi czasem co powidzić,
 To bym nastawić wolał usy, obu.
 Niż dacie je wręcić, jeuk czasem co zrobic.

Co już, z respektom zdarzato się nie raz.

Szerszeń.

Wolalbys?

Dawko.

Suzi!

Szerszeń.

No, słuchajże teraz!

Jelyśmy jej matkę xniesti do grobowca.

Dawko.

Czyja?

Szerszeń.

Wszak, Anny!

Dawko.

Suzi wjmuje trochę,

Sej matkę rodna, a jego macochę.

Szerszeń.

Tak jest! - więc hetman wziął go do Sartowca,

I tam wychował jak własny syna.

Tak Anni - była to wtenoras dziewczina

Druymiaca jeszcze w piastunki ramieniu.

Stata się, matka, siostra Katarzyna,

Zacna Ujejska - bądź jukwi jej cieniu! - 1

~~Była to pani porucznika, moskonia!~~

~~Krew Oswiecimowa! - bo chwi miała własne~~

~~Tak dziecku swemu daną ją Sterranie.~~

Anna zaś skromnie przed rycerzem stanie,
Potem w objęcia - a moje i w moje.

(znaczą trąby u bramy zamkowej.)

Czy słyszysz? - zobacz!

Dacko

(odchodzi spiesznie.)

(znaczą się postarza kilka razy)

Szerszeń.

To swiś ocy, wiści!

Obcy tań smiata nieprosi o wnijsi.

(patrzy w okno)

Pan Lasza, nasz szawia, niema cym się ciuryci.

Patruj! już taje się cucha u bramy.

Radzilbym, panu, gdzie indziej pospieszyci,

Tu nie z afeatem ponowić nie wokoramy.

Taki rubacha, co drwinhani sije,

Tnie w aplitana i z kaidym się sprziara,

Co malo trzewy, bo za cudze sije,

Radko oddaje, a czoło porzera;

Co z lada fraszki wyprowadza klotnie,

Za tby się, wodzi i myśli się ruchem,

Ze już honornym, jak w krayowa, utnie,

Albo jak otów swisnie mu nad uchem;

Niechaj się, naszej pannie nie palica!

Pro jej niedocy, za ojców zastugi,

Dumnie się, jysznie kłejnotem szlachcica,

Lez tra krajowi nieśe własne ustroj.

Nie w burdzie stawai z strzelba, lub palaszem,
 Lez iu' qdru Tatar najedra granic;
 I bronie' piersia co oicow i naszym,
 Taki niech sputa o nawra, dzieniu.

Dacko.

(wchodzi. - niechśnie)

Pan Laszcz!

Szerszin.

Widziatem.

(odchodzi boornemi)

Dacko.

A gdziez to wziecie?

(podstuchuje przy wchodzących)

I ja nie głupi oberwai ju' grabieiu.

(umyka boornemi)

Scena druga.

Laszcz sam. Później Luźanna.

Laszcz.

(wchodzi wolno i rozgląda się.)

W Odrzykońskim dzisiaj dworze
 Słuchw, jakby gdzie w klasztorze!
 Czy wymarli? - wszystko jedno!
 Laszcz gdzie przyjdzie tam w gościnie!

(ruca czapkę na stół i siada)

Ależ Anna mi wybredna! -
 Furda! - zwykłe to w dziewicynie,
 że, jak zbliżysz się w zaloty,
 To ci najprzód nosem kręci
 Potem różne stwi psoty,
 Niby za męża nie ma chęci;
 W końcu w zakon się wybiera,
 W świętym niby żyć panieństwie,
 Wtedy mądry kto dociera
 Pro już myśli o małżeństwie.

(wstaje)

A wiec smialo! cöz mnie trzyma.
 Czyż Łasur niewart oświecima!
 Ktoby wąpił, chciał dowodu,
 Temu word mój zda egzamin.
 Word, to herbarr, to parqamin,
 Jest mojego dowodu!
 Syn po ościu go dziedziery!
 Przodek zdobył na Turcyjni!
 Kto chce przedkier w mij rodzinie,
 Nicchaj szuruby w nim policary!
 On się w pochwie nie ukrywa,
 Czy to wojna, czy to burda! -
 Ba, - lecz czyż się tēm zdobywa
 Afent panny? - e, to furda! -
 Furda? - o, nie! - to dziewica
 Jan ta nasza oholica,
 Czy pogodna, czy ponura,
 Łasuru wdzišķim swym zahnyca!
 O, to istna Tatrow cōra! -
 Gdy się ertowied aż ję uszy
 w tatkij diewce rozmityzi,
 Musi miło byś dla duszy
 Wzbudzić wzajem co się, czyje!
 Ale, jęzli sercem twardax,

Za Kochanie twoje w podziście,
 Zdybci ciebie już pogarda,
 A innemu odda rękę:

Serce innu! - myśli wściekła!
 Ty przybywasz prosto z pięćta,
 Pro mi skłapaj pierś w truchiznie!
 Ma! na samo już wspomnienie,
 W całej piersi wra, płomienie,
 Mózg się pali!

Czartom dusze, dam w spuszczenie,
 Pro mi w umiście pomor dala! -

Zuzanna i panna respektora
 (wchodzi bocznie)

Zuzanna.

Anna wielec respekt czyni,
 I przeprasza, Waszmość panie,
 Ze niewyszła w powitanie
 Jak przystoi gospodyni!
 Wszystku w domu dziś zaisci,
 Pro Stani Staw w porcrót spuszy;

Przyjmieź zatem moje chęci,
 Nim ja sama gości uieszy.

Laszka.

Moja wiece moscia - panno!
 Ceregele to zbytne;
 My sąsiadzi z pichra Anna! -
 Lwostę towarzystwo cyrcane
 Nieprzyjacieli nudnej chwili,
 I czebanie nam umiti. -
 Nawet czeba! mi nie strata,
 Prom z umystu przybit prawie;
 Byś powita! Anna brata,
 W Oswiecimie Stanisławie.
 Znam go dobrze, maż to celnny,
 W boju zawsze chodri przedni;
 Lech i Laszów rod jest dzielny;
 Idzie się zjawi, nieposłidni!
 Ina braci Struja Samuela,
 Co to kordem swym szlacheckim,
 Probit w such nieprzyjaciela,
 Pod Jeremim Wisniowieckim!

Pod Sukynicem jednym ciosem
 Chmielnickiemu się wyplaut;
 A Wrywonos jak pułk strait,
 Jesur z wrywoszym drapat nosem! -
 Gols wiec z bratem jednawowi,
 Snadnij z siostrą wejść w prymiere;
 A że tego pragnę szercerze,
 Jesur dziś się otem dowie!
 W Oswicimiu starszy rodzie
 Jak wyrubnie nich się druzi!

Luzanna.

Byłś wusz-mosć z Anna w igrodzie,
 Możesz w braie mieć nadzieje.
 Rod, warunek to nie główny
 Łacnoj Annie do zamęścia;
 Czy kto równy, czy nie równy,
 Ni to da, ni ujmie szercęścia.
 Mitos" braju, (swiętobitny, / chwałozgony)
 Łacnosć dawny, seru prawe;
 Thomu własne te zalety,
 Ten ma u niuz Dobrą sprawę.

(z myśla, o sobie)

Choć dżis' nie jest obyczajem
 Ściśle ślubne tam kobiera,
 I dżis' się, dwoje kocha wzajem,
 I dżis' się, z sercem kaza sercu;
 Choć dżis' afekt nie jest cnota,
 Pro dżis' tyłko ród, lub złoto,
 Widzi dwoje do ołtarza,
 I do smierci ich stojąca;
 Anna tyłko sercu psudem,
 Oda ręk, swa, i mienie,
 I jak stanie przed obrzędem,
 Nicobieżny swe sumienie.

Laszka.

Młoda para przy obrzędzie,
 I dżis' ja, widzi przemienienie,
 Ślubująca to co będzi,
 Czyż obciąża swe sumienie?
 „Będzi” - przyszłość! lecz co kryje
 Gęły ślubuje, ksiądz nie pyta;
 Zresztą, nie wie co ślubuje,
 Pro w przyszłości niht nie kryta.

Ajust żony w postawieństwie,
 A to przyjdzie, mrocia-panno!
 Ród i mienie grunt w matronstwie,
 A ja mi' wszystkim równy z Anną;
 Cóż oboje z tego maicie,
 Że z Wacławem się kochacie?
 Syn hetmański, wy szlachcianka,
 Ni dla niego wy bogdanba;
 Wprawdzie mówią; „na zagrodzie,
 Równy szlachcie wojewodzie.”
 Dumny hetman niepozwoli
 Był po waszej prozbie woli.

Luzanna.

Chcę zmyślenia z was przemawia.

Laszka.

Chcesz zmyślenia? — mniejsza o to,
 Idzie mi w waszą miłość stania,
 Widzę tylko świat tak idzie!
 Kto ma imię, kto ma złoto,
 Sunie gdzie mu na myśl przyjdzie!

Scena trzecia.

Anna wychodzi. Dawniejsi. Panna
respektorra odchodzi.

Anna

(skromnie, niepatrzai na Laszora)

Skąd dziś pasujesz nas spotyka,
W Odrzykoniu Was powitać?

Laszora.

(zalotnie)

Wyz możecie oto justai?
Ktoraz z kobiet nie przemika,
Co nas silnie tu nuz chwista?
Nim on sera stowem zradzi?
Ktoraz nie wie, nim zapusta,
Jaka mysl nas k'nuz prowadzi?
O, probawcie! je niewierze
~~Smialbuz w wasza tu wasplinosi,~~
~~Znam ja kobiet jeminiklowe!~~

Anna.

Gdybym nawet chiała ^{nie} własne
 Samolubstwem ^{nawet nie} ~~przyjąć~~ ~~ochoty~~,
 Nieuwierne ~~by~~...

Laszka. O. uwierzyć

Ładnie przyjęć; bo to jasne,
 I jak brata chęć objawi,
 To i dowód stam postawi.

Anna.

Takież wam powody stwia,
 Chęć do oświadczeń skony?
 Także pewność, czy porony,
 Wam pomysłny skutek wroży,
 Ani słowem, ni spojrzaniem,
 Wy przeczennie nieujsi;
 Już spieszycie z oświadczeniem,
 Niebarmionych nicam chęć.
 Przyjaci wasza cenić umiem
 Leer, - przebaczyć otwartości.
 Idzie rozprawa o mitosi,
 Tam się może nie zrozumieć.
 Mitosi, mówia, cujęm głębiej

Idy wzajemna, gdy srogi stawa;
 Obojętność serce rzybi, poni dumy samego / - pale wra zwrnie
 Ciemie wazze su, rozgrzewa? rzybi

Laszoz.

Obojętność? - cierpkie słowo!
 Jednak śmiałym mić nadzieie,
 Że su w afekt rozetleje,
 Idy uszyacie chęci gotowa;
 Czyż możecie winić oto?
 -Wszak-to wdzięków wadzych wina,-
 Że kto uszy was, z ochotą,
 W ciewi kotano wam użyna?
 Anna oko gdzie obróci,
 -Choćby zimnem to spwirzeniu,-
 W pieró widową kórem rzuci,
 I rozdmucha ją w płomieniu;
 Coż dopiero, jeżeli wzajem
 I jej tonu sptonu karem?
 Anna wliwy darzy rajem!
 Wzrusztwira niebwo darem!
 Afekt może być prawdziwym,
 Choć-by wzajem nieoddany;

O, ten Bogiem wto bochany,
 Nie-bochany, - niezrozumimym.
 Lecz, probaczci! - te to pierwsze
 w proch-by starty szerszinskiego;
 Co-by moje ^{zabrał} ~~wzrost~~ ~~krwi~~ szerszins,
 I do nioba wdart się mego!

Zuzanna.

Womn w sercu miłości ptonia,
 Ten szlachetności wosi w Tonii;
 Pro te bliźnię siostry obie,
 Niezrozumia wierce sobie.
^{Wszak} ^{można} ^{Wise}
 Możliż-bysię, gdy bochani,
 I szlachetności w Tonii maie,
 Niezrozumia nej namistności
 Pusie wodre przy miłości?
 Możliż-bysię, Waszmość jianu!
 Chacie się, na kim za bochani?

Lasz

Snadnie wam się, moralitci,

Kiedy miłość wam wzajemna;
 Lecz inaczej stoi u mnie,
 Co dla mojej chęci nadziei;
 Tej nadziei gdyby inny
 Stał w drodze i porzucił,
 Czy tam winny, czy nie winny,
 Droga bym się z nim rozprawił!
 Inaczej rozdroś? - ta gdy dzieje,
 W całą istotę nasza, tętni!
 Od niej w żyłach krwi czarnej
 Gdy się w pożar roznamiętni.

(porównanie i wszystko co dotąd Leczura
 mówi słucha Anna z widoczną niechęcią)

Leczura.

O, miłości wy niernaiu!
 Cóż tak kocha serce Aktiwe!
 Sami siebie wy kochacie,
 Sami chacie być szlachetnie!
 Serce prawe i wspaniałe,
 Szlachetniejsze ma przymioty;

O kochanku szerszsiu dbate,
 Własnyż rzeka się istotę;
 Nawet siebie da w ofierze,
 By umilił mu to życie;
 Tak się kocha, jeśli szersze,
 O, wy kochajcie nieumnie!

Łaszcz.

Wzi kochanie tak wactawa?
 Gdyby inna była w ramię,
 Z tym, co sercu wam napawa,
 Byłoby wam obojętnie?

Nuranna.

By mu tylińo data szerszsiu,
 Niebo widzi! - o, jak chętnie,
 Zrzekałabym się dobra mego,
 Najszerszsiwsza szerszsiu jego! -

Łaszcz.

Czy się wstydzicie - czy tem chlubicie,
 Niewiem; - ale mówię szersze.

Żebym wolał tego zgubić,
 Co mi moje ²szczęście bierze,
 Niż, dla jakiegoś wspaniałości,
 Własny rzec się szczęśliwością;
 Nicś innejm ja w ofierze!
 Mądry tego nie urzyj! -
 (do Anny)

Przebau, piękna gospodyni!
 Gdy brat przyjadź dziś oznamy,
 Smiem was prosić o gościnność".

Anna

(rimno)

Gościu staryć, to powinność,
 Byle chęci przyjacieli raryt;
 Casy zamek wam otworem,
 Poorynajcie jakby w waszym.
 Rozharujcie mna i dworem,
 Radzi starym' tem co naszym.

Laszka

(do sibi)

Jak to stodo! - jeś Paśhawie!
 Znam się, na tem, moja modzia!

Zwykły respekt to dla gościa;
 lecz nadzieja w Stanisławie.
 (odchodzi samotnowy się)

Anna.

Niewiem, czemu niedotknięte
 Dotąd nicem sercu mojemu,
 Raptem jakies' niepojęte,
 Dzioś uruwa niepokoję?
 O! ten Ławur, to duch płowrogi!
 On to sercu moje smuci;
 Tyle w dusze, leje trwoży,
 Że w nią, spokój już nie wróci!
 (Zamyśla się)

Zuzanna.

Dziś dziś solasnie nie potemu,
 Byś z tych praczek miała doznać,
 Dzioś się, brata pbiżysz twemu
 A on tobie da się, proznać.
 Póź sercu trwożyć nicem,
 Pro powody gdzieś do trwoży?

Ima z wesotem dziś obliczem,
Przyjaci brata w własne progi.

Anna.

(jakby widze miata, do siebie)

Nigdy strojna w slubny wianek
Z nim niepójde, do ołtarza!
O! nie taki to kochanek,
Jaz go moja myśl wymarza!
Moga duszy widze obicem!
On nikomu niepodobny!
Z czuciem wielkiem, a gtszobnem,
Z duchem wzniostym, a nadobnym,
Ze uroda,
Z moza, mioda,
Sercu chwysta i rozgrzewa!
Lecz w w tonie
Jego ptonie
Tylko ku mnie go porywa!
Choi na wrogi

Kraju srogi,
 Ale przy mnie czuły, skromny!
 Nie dla chwały,
 W boju smiaty,
 Ale mnie i wraju sumny!
 Mnie i siebie
 W samém niebie,
 Gdy się do mnie zbliża, stawia!
 Miłość wzbiera
 Lza, wyziera
 Lecz przez usta nie przemawia!
 To mem duchem wymarzony,
 Moja myśla, wypieszczony,
 Serca mego oblubinie;
 Co mi z orota rdejmie wieniec!

Luzanna.

Anno!-

Anna. (obwista się w potwórn)

Nie, Luzanno!... nienawisii,
 Nieznam wcale! Luzara nieche!

Zuzanna.

Któż ci musi?

Anna.

On z zawisł¹

Pewnie strogo mśi¹ si, zechu;
Wszak już teraz jędem rzeje,
Chociaż jeszcze ma nadzieje,
w odpuwidi Stanisława.

Zuzanna.

Może słuszną twa obawa!

Ni szlachetnych zbyt przymiotów,
Ni ubogi zbyt w przywarę
Łasza na wyrzostw wazyci gotów,
Żeby zisici swe zamiary.

Anna.

Już i wazę, kiedy mniema,
Że mnie brat ku niemu nagnie;
Kiedy zwiarku pe mna, pragnie,
Chci' nadziei śladnij niema.

Wiem, że wstędy, on zachwalał
 Droga rewiata, zawre caty.

Zuzanna

A Stanisław?... .

Anna.

To syn wojny!

Czém dla twóich jest kobyta?

Turkim w myśli Tatar zbrosny;

Alba koczow nieregularny,

Czyż o sióstrę taki spyta,

Ledwie znana mu z imienia?

Zuzanna.

On, co przyjaźni tak ocenia,

Obojętnym byłbyż bratem?

Mógł nie myśleć o rodzinie?

Szereżnia siostry?

Anna.

O, w matrinie.

Dobry ryceż tym jest swatem;

I dlatego, nim przybędzie,

Dobry rady chce w tym względzie;

Bym odejści mogła smiać,

Laszera nitosi tak zachwala.

Zuzanna.

Pomóć zawore pnaidziusz Snadnie,
 Szeli potrzeb ta wypadnie,
 Namy w bliży funstelniwa.
 On, co serca tak prawnika,
 Co mnie nieraz ciużył bidna,
 I osużył tze, niejedna,
 Rady swiej miłędzie słażpit.

Anna.

Pomysł z nieba w ciebie wstąpił.
 Tak! - nim jeszcze Łaszcz uparty
 Brata chci swe objawi,
 Dobra rada, umysł wsparty
 Niek od niego mnie, wybawi
 (odchodzi.)

Pł. 37

O, gdyby tak rozwionąci chiał i stwórca,
 Ten grzech, co ciężko mi na duszy siadł,
 Com - pny kapticy Osміcimow sluga -
 Rodawi ich pnychulny. Spetnic' smiat.

(Luziana.)

Scena czwarta

Oholia górzysta. W głębi na górze, nieco tu prawej, Str.
nie, zamek odrzyhowski, zwał prowadzi kręta ścieżka w dół;
góry pokryte są drzewem szpilkowym; także same drzewa
rozstawione są przedynarę po sunic; po lewej stronie drzewia-
ny wysoki, pod nim las łąka, grotka pustelnika niemiernia-
na znajduje się po lewej za krzakiem. — Pustelnik wchodzi
z prawej i usiada na łące.

Pustelnik (sam)
Dwadzieścia

Tu lat ~~dwadzieścia~~ o, to przestrzeń długa,
A jeniec znikła, jakby zabój mgła;
Co lewni wietrzyk, albo cicha burza.

Burmiewa w nie bez wieści gdzieś przez siewiat. Str. 36.
XX
XX

(pauza.)

Mówiono mi, że dziś Stanisław wróci,
W ojerzysty próg, opuściron tyle lat.

W ojerzysty próg!... w ojerzysty?...

(pauza, spojrzat na zamek.)

Widzę, że Ty, Staruchu!
Widzę, że Ty, Staruchu!
Widzę, że Ty, Staruchu!
Widzę, że Ty, Staruchu!

Był Oświęcimów nie wygasto imię;

Daleki brwony własne oliscie dat;

Arbym stworzył je w kolebie, dyna,

Co w Odrzyhonim, ledwie rodzen, smart.

„Idź! - niech mi ojciec Stanisława rzucnie -
 „I na Odrzyhoń panieś dzieciu to;
 „I w nieborczyga włoż je tam kolebku;
 „Sreusliwsza bsdzie, lepzy zdybie los!
 „Pro ja nieścierpie - chociaż im ^{staje} ~~nie~~ ^{staje} ~~nie~~ ^{staje} ~~nie~~
 „By, ten Odrzyhoń, zrodto naszej brni,
 „Przez braw potomków swietnych mu je mieczu,
 „Z kądzieli imną razat snowai nie!
 „Wex to niemowle! - idź! - tej nocu jeszce,
 „Ztoż żywe tam, a martwe przynies' mnie.
 „Lecz w przed przysięgnij na niłżeniu wiecnie!
 „Sam przysięgnij, - wiazł, - a ojciec otart trój ^{Leur} ^t
 „I sadniem si z polecen' mu uisicł,
 „Pro i piastunka - rada zmiianiej tej -
 „Do grobu wiecnie strugła tajemniczy.
 „Leer ja tu maru, a tam w grocie onej
 „Czekaja, moze rady pustelnika. (+)

(wstaje)

„Jan dziwnym cztowiek. z zyciem rozdwojony.
 „By abotatemu sercu ulge dać,
 „Przychodzi we mnie, szukac, co ma w sobie,
 „Co ma w swiej duszy, byle znać ja, chiacł.
 „(A ja mu wskaze skarby co ma w tonie
 „Nadziei troche, troche, ulęgi dam
 „I dcząc go rozmyślań moim filonem
 „Z weselszym sercem znów odsyłam w swiat.

(odchodzi)

(W reprezentacji - moze pustelnik w tym miejscu odgryć
 i rolę opuszczać)

Co pu
 Sur u
 (Cisza)
 2

tre, den tajemnica - czyż sumienni pte,
 Co postawione ^{mi} wsharato ~~mi~~ rycei -
 Im uwrta? O, mi! Prozi gniew
 (Ciszy ¹ nadem ¹ ma) w tych mynutaх skrytych! -
 2

Scena piąta.

Stanisław w lekkiej po pas zbroi z na-
 biodrnikami, w hełmie piora czernem i bia-
 łem. Dwóch giermków uzbrojonych w bu-
 dra z prawej.

Stanisław.

Chwilę sam tu chce zabawić!
 Rejta, służby w zamek sprawić!
 A z rumakiem stać w ustronie!

Giermkowie (odchodzą.)Stanisław.

(Sam. - spoirzał w ołtę.)

Witaj stary Odrzyhonin!
 Wy doliny me i góry! -
 Czemż widok wasz ponury?
 Mojeż smuci was przybycie?
 Ja wasz Stasio! wasze dziecię!

Powitajcież mnie z ucieką!
 Nieraz miano me z ochotą,
 Z rodzicielską tu piosurką,
 Powtarzato wasze, Echo!-
 Patrzcie na mnie góry, skaty!
 Ja ten sam chłopczyzna maty,
 Co wyciągał ku wam ręce,
 Zar go matka odumarta!
 Wysię pierwsze ustyszaly,
 Stowo młode - to dziecięce,
 Gdy zapory niemowlęce,
 Młowa ojców mych przudarta!-
 Nieraz, zbiegłory w te doliny,
 Idym wrzoch ku wam wrzocił niepewny,
 Zdato mi się, że w wasz krewny,
 Że się cząstka mej rodziny!
 W każdym drzewie i w strumyku,
 W ziołku, w trawie i w kamyczku,
 Nawet, miałem przyjaciela!
 Bory, skaty, zambin stary!
 Sam się od was uwył wicary,

Uczył wielbić stworzyciela! —
 O! najmilem z nich piastunek!
 Czyż ten Staś was nierozumni? —
 Także się może na mnie gniewni,
 Żem tak długo w' was niespieszył?
 Tak przed ojcem idam rachunek,
 Postuchajcie, czylim' zgrzeszył:
 Po dalekim goniąc świecie,
 Nic świątem ja za Stawą;
 Alem strugł, by wam po grzbiecie,
 Wrog nudał stopą krawa;
 Na mem' ciele rana sroga,
 Na mem' ciele blizn bez końca,
 Świadczą, żem był wasz obrońca;
 Żem niezerwał krwi, ni wroga!
 I na moję tę przybył,
 Po tak długich lat rozstania,
 Wy tak gwałne w powitanim?
 Tak upornie d'cis' miłością?
 Długo tęskni wiodłem rzuc,
 I drisiejszej czekał doby;
 A wy na mnie tak patrzyli,
 Jakbym prostym był ratoby! —

(Sprostuga Pustelnika)

Kogoż widzi? - znam te szaty!
 O! tyś lat tu wiele prziest!
 I dris' tawis' jak przed laty,
 Tylko czas ci wtos osmieżył.
 Karden kacię znam w twój grobie;
 Tam o niubie wieloś prawił;
 Tam nauczał mnie o cnoście,
 I czie tego co naw' zbawił.
 Tam naborneś piśni spięwał,
 Prawił wiele mi o wierze;
 Jak w boi za nią sziły rycerze,
 I chtoparyny's' pierś rozgrzewał.
 A chtoparyna stuchal chtënie,
 I nauka twa od Proga,
 Wderzyła w karden tchnie,
 Gdy swej wiary ujrzał wroga!
 Mamie dai się porwai tobie?
 A jak zimnym będrisz starze,
 I tem dodasz mi zratobie,
 Czyż wam żalem tu wy starze?

Scena szósta.Pustelnik. Stanisław.Pustelnik.(wchodziąc)

Wtóż znów w samotność tu moja się zbłąkał?

Stanisław.

Wędrowiec ja, z dalekich ide. stron,
Skąd mnie twa słynna tu przeprozi mądrość.

Pustelnik.

Drżnijcie ci; choi to zbyt chlubny są.
Licha to mądrość! - Scili mniej tu błądzim
I spokojniejszy w świat rucamy wroch;
Scili nas przybli niuwodza, kądre;
To stalsi od nas jiu mądrościa, kawa.
Tu ciemna noc! tam światło jest i mądrość! -

Stanisław.

Czyż to nie mądrość, mistrem być swych kądre?
Spokojnym okiem na ten świat spojstadać? -

Pustelnik.

Czesi" matu to, doswiadceni drobny felon;
 Bo żywot krótki by do całej rozarysi.
 Lecz ciesz się mnie ten z dali chlubny głos,
 Co cię sprowadził aż wte strony do mnie;
 Inaci pewnie ci, co o mnie dali są,
 Uteruli dobro moich nauk pomni.
 Lecz któż ty jesteś? z których idiesz stron?
 Ustwieć, jeżeli mocen; - czegoż xadasz?

Stemistaw.

Niepustaj narwy, lecz co mnie przywodzi..
 Chłopierkiem jesze wziął mi ojca grób;
 Małucha także - dając pycie siostrze
 Sztanitu razem wronie smierci długi.

Pustelnik.

Ten długi mój syme ptasim najrutelniej! -
 Zaledwie dzień uirzy światło dnia,
 Zaciąga długi u smierci wierzycielki;
 To z prawd tych jedna co posiada świat.
 Czy dziś, czy jutro! - patrz, ja starzei siwy;
 A zdaje mi się dziś, jmy schytku dni,
 Tak gdybym wszedł przez jedne drzwi wto życie,

I w¹ten sam czas wychodził w drugie drzwi.
 I nie żał mi żem zbliżon' do wychodu,
 Przeciwnie żał, że pruchów jesure trawi;
 Tu karda chwila, to zerwana crustka
 Z lepszego bytu, - to stracony czas.

Stanistaw.

Postuchaj dalej! - W¹stę w strony obce,
 Tak własne dzieci wychowamy tam;
 Szczerem podwignąci oręż mogł i broje;
 Z wrogami kraju iść musiałem w tam.

Pustelnik.

Szlachetni ci, co tak chorwaja, Dzieci,
 Co na orzechach synom dają chrust;
 Pro świętym coż jak braci zwstaniai p¹rsia,
 Za wiare ojcow własną oddać br¹ew.

Stanistaw.

Radosia serca uskrzydlenym br¹obim,
 Po długich latach spieszę z obcych mieje;
 Bym wstał w dawne opuszczone progi
 I znowu uliżył jemu tej siostrze mej.
 Pro w sercach nasz czarowany pociąg bije
 Co nas, im dłużej, im odleglej mej.

Od miejsce rodzinnych i rodzinstwa żyjęm,
Tym tęsknij, silniej nas poruwa k' nim.

I gdyby nam w obczyźnie raj zakwitł,
I gdyby tam dla nas złoty spadał deszcz;
Ten powiąz tęskny serce by nie schwał;
Bo błogo tytło nam na piemi Swej!

Leć nauć mnie, mój ojciec, twym rozumem,
Dlażęgo radość, zamiast wrostać tu;

Uchodź z serca, wyptworona smutkiem;
Im bliż w mój rodzinny zdajam kraj.

~~I jawnos' twoga serce mi ogarnia
Iac gdybym miał tam ciężki smutek mój;
Lub sam na ciężki zdaję tam musarmin;
O' nauć mnie, mój ojciec, co to jest.~~

(podczas ostatnich kilku wierszy
ukazują się na górze jony kam.
ku - Anna i Zuzanna.)

Pustelnik.

(do siebie)

To on! Stanisław! nie! - nie jestem ja w tym!

(czwarta go ciągle)

Scena siódma.

Anna i Zuzanna (schodzą sica-
na wolno w dół). Dawniejszy.

Stanisław

(spostreżega obie w pół sierki na górze postę-
puje kilka kroków ku nim i
patrzy z widocznie wzrastającym zachwyceniem
potem mówi z umiesieniem)

Ma! coż to widzę! - czy jutrenka wschodzi!
Co widzę - przebog! - czy jutrenka wschodzi!
Czy promień słońca obśnił moje oczy!
To amiot Boski z szczytu swego schodzi,
I blaśkiem niebios po tej ziemi toczy!

(ustępuje w bok ku prawej, tam zostaje
niepostrzeżony. i patrzy bez przerw na
Anne zachwycony)

Zuzanna

Znowu mojej ojce tu do was przybyłam,
Leć dris nie sama i z troską, niedwoją.

Anna

Ja ju raz pierwszy radę waszą wzywam,
 I, mni już troski życia niepochoje.

Pastelnik.

Rad stary, wstyżam, opowiedz mi chęć!

Anna

(spostręga Stanisława, miera się, potem z ra-
 chowaniem, do siebie)

To on! - to on! - aniołowi swięci!

To on! - ten sam! o, wdziałem go nieraz!

(porwya Łucannę za rękę ^{i mowę} z wlepionym
 okiem na Stanisława,)

2. Podz! podz, Łucanno! on pali spojrzaniem!

1. Kto to jest? spojrzaj! kto ten rycarz w zbroi?

Łucanna

(widonim Stanisława uderzonu ab bandruj
 zdriviona zachowaniem Army)

Ton rycarz? .. Nawiern! .. Co ci jest? ..

Anna.

(odwraca z boiaznią oczu do Stanisława)

.. Tam stoi!

(ciągnie Łucannę za rękę.)

I Army ztąd! - idźmy! tu oddach płomieniem!

Łucanna

(nie wychodzi z zadivienia i niewie co robić)

Anna.

(puszcza jej rękę i uchoi na siecz-
nię w powrót ku zamkowi.)

Zuzanna.

(rzuca na Stanisława przeciągłe
spojrzenie i spuszy za Anna.)

Stanisław.

(postępuje kilka kroków za nią)

Anna.

(w jej siecebi spojrzata na niego z
uruciem - jednatke bez żadnego gestu.)

Stanisław.

spostregatory to, wstrzymuje się, chwy-
ta się za serce, i patrzy za nią na-
miętnie - aż jeśli nierniwna, na górę)

Anna i Zuzanna.

(chcą na górę objrzaty się raz
jednem i rnihtym)

Pustelnik.

(spojrzat zdziwionym za Anna - a potem cia-
gle uwrza Stanisława -)

Stanisław

(w tym samym momencie jak obaj zmity
chwytają się oburaz za oary - i mowi w naj-
większym zapale.)

Stulcie się oary z tym lubym obrazem,
Niek przemieni w sercu niedotknięty miernem!
Niek je oberwa z tym boskim obliczem!
I niek się w duszy odcisnie porażem!

(pauza - postępuje ku przedni)

Ten tylko gwiazda poranna spowien,
Idy sama jedna z eienności paswieci!
O! to spowienie w istności moja ku!
I rary ptomien, co mi piers poróża!

(obizrat się - matapauza - do siebie)

Porły na ramed! - miatairby z niek która
Przi moja, siostra? - O! pewnie nie ona.
Siostra się nieczre przemou, do tona!
Nierdelna porwi cete sercu k' siebie!
Tamta mi siostra!

Postelnik. (n/s.)

Idyby to on był! - o, chwilo rozsiwna!
Lare bym chytne błogostamit tobie.

Stanisław. (pryskpuje siebie)
Pomiedz mi! kto są te dżiewice obie?
O, jedná pewnie to x Stanina Roska.

Pustelnik.

Jedna Zuzanna, rodem Podlowska.
 Druga z Kunswy Ostrecimska Anna.

Stanisław.

Zuzanna? - miłosi wactawa? - Zuzanna!! -

Pustelnik.

(patrac na niego prunibajaw)

Coż z tej miłosi, kudy ojcie dumny
 Przeni im staku pod błogostawieństwem;
 I rani supra wtorosty syna do trumny,
 Niż z nią postawit szersztirym matruństwem! -
 Myśląc że w synu te miłosi ozubi
 Do wtoch go wystat. w te piżina obczuzne,
 I zanniat lubow podat mu truzine;
 Bo mu sem seru zranit jeszce głębiej. -
 Wetman zna boje. niezna serca tajni! -
 Kto boleń drazni, boleści miłosi
 Kto ranę szarpie, rany niezagoi
 Leżył po swemu - jak ludzka rozrazni.

Stanisław.

(do sibi)

Miłosi wactawa, i siostra! - o, miłba!

Pustelnik.

(kontynuiąc)

Wactaw w Weneccim zszedł się z Ostrecimskim
 Co z Lubomirskim był w powieństwie Krymskim.
 I iakto naszym nie wiele potuba,
 Był się przyjańcia, stawia w obim krajow;
 Oba tam wzajem przysięgnęli się sobie;
 Ale i tutaj, w tejże przeciwie dobie,
 Zaużyli dwu rybni z jednejs ruczajow,
 Anna z Zuzanna, przyjańcia się obje.

Stanisław.

(do siebie)

O ja niesuszny! - jedna mi przyrodnia!
A druga, przyjaźń sercu memu broń!
Proźę wyprośzadi z tej pówroćnij toni!
Lub wyrwij serce nim się z kazi xbrodnia!

Pustelnik.

(obliciu domyśtu, wyciąga ruce)

Powiedz! kto jesteś?

Stanisław.

(zuca mu się w objęcia)

Twój Staś! -

Pustelnik.

Dziecie droge!

(mata pauza, patrzy mu w oczy)

Tak! - to Stanisław! - to Staś! to me dziecie!

(na stronie)

Cre muz wstypstkiego powiedzić nie moge!

O, jaczé cieżho dris' przysięga gnieć!

Koniec Acty 1^o.

Akt drugi.

Scena pierwsza

(Komnata jak w pierwszym)

Stanisław. Szerzeń.

Szerzeń.

(wprowadzając Stanisława wchodem)

Toż radość będzie!

Stanisław.

(pościemi)

Chce, by me przybycie

Niibyło głośnie

Szerzeń.

Dla czegoż-to słyście

Tu w własnym progu wasza miłość staje?

Stanisław. (i. w.)

Niebadaż przy erzm!

(rozgląda się)

Szerszeń.

To two antenaty!

Stanisław.

(do sibię)

Wszystko mi tutaj dziś tak się wydaje,
 Jak gdybym wczoraj wyszedł z tej komnaty,
 Sam tylko inny!

Szerszeń.

To obraz rodzica,
 To matki, dziada...

Stanisław

A tenże tu w zbroi? -

Szerszeń.

To pradziad hetman.

Stanisław

Jak-by żywy stoi!

Szerszeń.

Nuraz gdym sam był z temi obrazami,
 Zdawało mi się że kiedy mnie pytał:
 „Słyszeliście nasz Stanisław?” w boju z Tatarami!

I wtedy'm radość z ich twarzy wyrywał.
 O, wzrok ich dawno za potombium sruła,
 A hetman z dumą patrzy na przeciwnika.
 Gdy dris' te martwe twych przedków obrazy,
 Jak ożywione twym, panie, przybyciem;
 Stroją swe twarze w radości wyrazy,
 Mająż jej nieczuń obdarzeni życiem?
 Maż siostra wasza ...

Stanisław.

(jak gronieny kłębisty)

Dwie ich tam było!
 A jedna siła
 wdzięków pożera!
 O! jej spojrzenie
 Jasne skłębienie
 Nicbios otwiera!
 Zniszcza niepewności
 Te niestanona,
 Cieżka katusza!
 Starze! litwin!
 Za widzieć muszę,

Która z nich Anna! ? -
 Bo jeżeli ona,
 Ta prusktworzona,
 Nubianna, w ~~od ten~~ ^{obraz} niemięsi! :
 To będzie gładem!
 Ni ócz wyrazem
 Niędradze, urui mych tresii! -
 A jeżeli całym,
 Sity nauwatem,
 Lecha, się na jaw wyisnąć;
 To w odpór rozum wytrze,
 I choćby piersi miała przysnąć;
 W piersi potrafię je ścisnąć!
 Samego siebie przycisnę! -

Szerzeń

(zdziwiony, do siebie)
 Co to ma znaczyć! ?

Stanisław.

(do siebie)
 Co czynię, szalony! ?
 (uwaga obrazu ju lewy)

Pilnie strzegłeś martwe szatańskie;
 Wszystko stoi tu jak dawniej;
 To przodkowi nigdyś stawni!
 Trochę futurna, to pamięć!

Na ich twarzach jeszcze błyszczy
 Z tych obrazów dawna dzielność;
 Lecz czas w krótku i to zniszczy,
 Co za niższa nieśmiertelność

(przechodząc tu prawie spostrzega
obraz Anny)

Ma' co widzę! - o, szatanie!
 To piekielne twe igrysko!
 Widmo's' zawiesz na ścianie!
 Dla mnie na uragowisko!
 Radwan! - o Boże łitości!

Szerszeń.

(przechodząc i zwrócony)

To herb waszej jest miłości
 A to siostra!...

Stanisław.

Tyś szalony!
 Lub od czarta namówiony!

To jest siostra? - siostra? - czyja?

Szerszeń.

(jako wyzyj)

Wasza!

Stanisław.

Fatn! - odwołaj! to zabija!

(pauza, potem rzewnie)

Starce! jakże moja wina,

Żeś ty dzisiaj mój zabójca?

Wszakżeś kochał mnie jak syna,

A ja'm ciębie czeił jak ojca!

Pomnij w przeszłości! ja Stanisławy

U mnie to ręce twe drwigoty!

Ulituj się, mił rozpawaj!

I odwołaj!

Szerszeń. ds.

Co to znaczy!?

Stanisław

Powiedz, że ten obraz klamie!

Że to pięknie jest kuglarstwo!

Milerzys? - o! to wyrok dla mnie!

Edzień na taki bót lekarstwo!?
Moja siostra!!

(stoi przygnieciony bólem)

Szwercen.

Tak jest, Panie!

Wnet przybędzie w powitanie!
(ściaga ramiona i odchodzi.)

Stanisław.

(po pauzie spojrzat na obraz)

To siostra! - siostra! - w tego słowa brzmieniu,
Moi pogrzebowy odebrał się, drwón!
W nim drwóni śmierć, jak w arteka płem sumienia,
Co zbrodni swa pojednać ma przez rzon!
To siostra! - Bore! co mi dajes' serce.
Cóż dał mi życie - o! to lichy dar!
Tyś wiodział i niezgawił je w istniera?
Ales' dopuścił aż wybuchnąć w żar?
Czyś chiał dowiaderzać?

(z uśmiechem snyderczym)

wszak wiade co wytrzyma,
To nędzne nie, co się ceterichum zwie!
A dajes' serce, daję sił olbrzyma!

Lub gdy ulgnę - niepotężniaj mnie! -

(Zatopiwszy wzrokiem w obrazie niewdzi
nie za sobą, w tej sytuacji zastaje go Anna.)

Scena druga

Anna. Zuzanna. Łaszcz. Panna
respektowa. Szerszeń. (wchodzi bożnie
mi) Stanisław.

Anna.

Sercem witam w dom rodzinny!

Stanisław.

(obraca się)

Anna.

(prurazona)

To nie brat mój to ktoś inny
(pausa)

Łaszcz.

Ktoż-by inny? - witaj Stachu!

(pausa.)

Coż tam stoisz jak ten w strachu
Do siubbaki Kozak spięty?
Lub jak Tatar w jafoyr wzięty?
Toż towarzysz z pod Sulczynca?

Zśród walecznych też wybrańców?
 Co z kozakim chodź mityńca,
 A Tatarom sprawiał tamiec?
 Jakby tutaj patrzę na cie,
 Jakieś hulat na bachmaie,
 Kord w temblaku w garsii piwa
 Z brodawami ochotnika.

Po staremu więc, - żołniersko
 Niechaj przystąpi dłoń do dłoni!
 Iłto ścisnąć dłoń rycerską,
 Co tak dzielnie kraju broni!

(podaje mu rękę - Staniśław pręgi
muje z widocznym rozczepieniem
i mato wraza Laszera którym się nim
zajai go usituje)

Anna

(do sibi)

O! to brat mój! - gdzie się staryje,
 Z sercem co tak mocno bije?

Zuzanna

(do Anny)

Jakby posag wryta stoin!
 W twarzy twojoga! - coż się boisz?
 To brat! -

Anna.

(złuta się)

Cicho! - czym co rzeźba?

Nic! - nie niewierz! to bez myśli!

Myśl daleko gdzieś uiechta!

Zuzanna.

Cóż ci, Anno? my tu przyszli
witaj brata! ...

Anna.

(nieprzytomna)

Brata? gdzież on?

(spojrzała na Stanisława)

Ma! -

(reflektuje się)

Tak! tak Zuzanno! o, ja szalona!

Leż temu sercu tylko to winne;

Z niego gwałtownie cziwie redrinne

Cisnie się z tona. -

Stanisław.

(zbliża się do Anny. Pospiecha)

Witaj Anno! -

Anna

(spieszona cziwy.)

Prusow siostrze, co narzychta!

Myślą ciubę seuniar w boju;

Te, co wita w niepokoju,
 Z trwoga, co jej w zyciu wnikla;
 wszak doznanej, przez lat tyle,
 O two zdrowie, o two zycie,
 Na stlumiony blyski chwile,
 Ledwie dane twem przybyciem.

Laszka

Czasem trwoga ta i slusna;
 Nieraz grzaja tam, az duszno!
 Te Tatarzy i Chorazi
 Sem sprzeczaja, Sahajdaci
 To nie sadza szumi chmurka! -
 Alez za to nasze hordy,
 Zar dopadna, takuz hordy;
 Czy sajdaczny, czy buinaczny,
 Han, Ataman czyli jurny,
 Wszystko w czambucl dajenarka!

Stanislaw

Dawnom przagnat w dom rodzinny,
 I do ciebie, sestro Anno!
 Lecz Chmielnicki nadto czynny,
 Wiazał w watke nieustanna!

Anna.

Choć nie rychło Bóg mi daje
 Poznać brata Stanisława
 Niech mu będzie cześć i stawa
 że przy zdrowiu go poznaje.

Laszka.

(na stronie, tu widom)

Przywitanie wprowadzić grzeczne,
 Lecz za nadto ceregielne;
 Ni to zimne, ni serdeczne,
 Ni fałszywe, ni rzetelne.
 Sprutek abyttniej to radości
 której ponosimy przeszedni;
 Zrobmy koniec korowodni,
 Tu ni truba obcych gości!

(odchodzi)

Stanisław.

(do Luzanny)

Niech mi wolno będzie sjustac
 Niczestwiec wy, Luzanna

Luzanna

(sustania się)

Stanisław.

Cześć nam poznać i powitać
 Was tu, rancie mościa-panno!
 Lecz i dzięk wam niudsiem radzi,
 Łeście rancem nasz przyjsli;
 Nim was wactaw uprowadzi
 Z wani przysetos" swa podzieli.
 Wyjsie Anny swujste kółko
 Ja dobrocia, sprzestrzeni;
 I wraz, będąc przyjaniotka,
 Tej samotnos" umilili.

Zuzanna.

Łacnos" wasza, ja rozumiem,
 I ja, wietce cenić umiem.
 Duch szlachetny gdy obdarza,
 By nieborzyt obdarzonych;
 Rad sam sibi upobarza,
 Stawia sibi w miejscach onych.

Stanisław.

Co ma przyjain rad poswicze;
 By uswietnić los wactawa;

Choi' już oto nie obawa
 Gdy go w wężu sutała ręca
 Gospodarum wraz i postem,
 Mam przyjętność¹ Dziś dwa jaha;
 Od wactawa wieś² przyniosem.

Zuzanna. (żywo)

Od wactawa? jaha? - jaha?

Stani sław

Dosyć słówkiem wspomnieć o nim,
 Byś wam nie rozpromienieć,
 Dalby wiele, gdyby zmienić
 Zdołał obóz z Odrzyhoniem.
 O! i z nim tak samo bywa!
 Zadumany nieustannie; -
 Lecz, jak wspomnieć o Zuzannie,
 Tęskny usmiech twarz oblewa.

Zuzanna

O! witoś mi a miłi
 Wto mi tam wspomnieć
 Tęskna dziwnie?

~~Kto mi tam skłóści,
 Socca i ryżli
 Maj, niejedwie?~~

(Szybko)

Janież to treści
 Są wasze wieści?
 Myślisz swobodna?
 Maż on nadzieje,
 Że zająmiecie,
 Prusotosi' pogodna?
 Jak mu tam zdrowie?
 Czy też nie ranny?
 Czegoż milicya?
 O! w waszym słowie,
 Dział dla kurannym
 Zguba lub życie! -

Stanisław

(do siebie)

Tyś szczęśliwy, mój Wacławie!

(głośno)

Wnet o wszystkim wam się sprawi.

Strzy Jeremi dobrych chęci, ?

Wie o wszystkim i niesprzecznym;
 I bratanba bo walecznym
 Przyrzekt nawet mieć w pamięci.
 Pro też mu się dobrze sprawił.
 Raz, obwołon' w wrogów matni,
 Gdy miał dostać ciwś ostatni
 Wactaw przypadł i wybawił. -
 Odat, i zawsze mu przy bohu;
 Pro stryż moim go polubił,
 I przez wdzięczności mu postubił
 Przystosę" jego mić na obu.
 To mu właśnie dziś pruszkadru,
 Ktore' hold u stóp aniota,
 Rzadko chciom cypn podota!
 Lecz się, przystosę" wypozadru.

Zuzanna.

Pro'g mych modłir nieodrzuć,
 I pociesz choć zasmuic'.

Stanisław.

Tyle ustni o kochomku.
 Dodam tylko, że i zdrowie
 Dotąd stwiry mu bez skrambu,
 Recort, jego list opowie.

Zuzanna.

List? - o! dajcie!

Stanisław.

Osobiście

Wam doręczyć mam skunie,

(do Sursznia)

Wolai giermka!

Szerszeń.

(odchodzi)

Zuzanna.

Cóż w tym liście?

Wasza dobroć niech pozwoli!

Samej poidę! -

Stanisław

Wam do woli.

Zuzanna

(odchodzi spiesząc)

Scena trzecia.Anna. Stanisław.(Pauza.)Anna.(nieświadoma słych uszu, zbliża
się i mówi z naiwnością.)

Stanisławie! inném życiem
 Już oddycham w twoim porrociu!
 Zauwż boga, mej samości,
 Przyjmiot ulgę, swém przybyciem!
 Na wieść pierwszą, - przebac Drogi! -
 Pomysłatem: to syn wojny;
 Pewnie groźny, niespokojny;
 I nimato czutam trwozi.
 Lecz gdyś w progi wszedł rodzinne,
 Już bojaźni tej nieczuje;

A wrucie jankis' inne,
 Cata dusza mi zajmuje!-
 Pokis' ozóm mym niebliski,
 I nieznanu sercu memu;
 Stawiat życie na polisku,
 Proś krajowi sturyst swemu;
 To pociecha, byto moja,
 Ze pasz" mówisz, jas syn prawy,
 Za tę ziemię matkę swoją,
 A nadgróda, winiec Stawy;
 Ale drisiąg - niewiem braćie,
 Czy to siła jest przyrody? -
 Zrzektabym się, tej nadgródy! -
^{ze w rozpaczy}
 Bóg dris' czuje, - ~~pro twój stracie,~~
 Żni-by przyjdzie po twój stracie!
 Wiedza życie bym w rozpaczy!

Stanisław.

(do sibi)

Co za mowa? co to knaczy?
 O! wrzechwtać do przetrnaczenia!
 „I niwodzi nas w powinszenia!
 „Atk zbaw nas od-rtęgo!

Anna.

Siedz tyś smutny! - powiedz, czego?
 W twym obliczu widzę bladość,
 I cierpieni tajemnicze!
 O! rozvesel twę oblicze!
 Podziś siostry twojej radość!

Stanisław

(do siebie)

Siostry tyłko! - Mogłóż imnie
 Crucie, moeniej i gorciej,
 Zająć ~~serce~~ ^{serce} już niewinne?
 Siostry tyłko! i nie więcej!
 A tu w Tonie,
 Wulkan płonie!
 Lawa toczy!

Anna

(zbliża się do niego)

Kuu mnie! ku mnie, twoje oczy!
 Niech mi crucie z nich wywierca!
 Niech to samo z nich wyryją,
 Co i w mojem sercu wbiła!
 Spojrzyj! niech się ich papustam,
 Czy i ciebie tak przymiła,
 Jakby życie przystworzone,
 Toba w sercu rozbudzone
 Tam, przy grocie pustelnika?

Stanisław.

(do siebie)

Ona kocha! - Wielki Bore!

Ona leci na bzdrosz

Ucie. Slepó! - o, rozpaczy!

(głośno i równo.)

Anna! ~~Anna!~~

Anna.

(zawsze równo)

Anna? ... Zwiń inaczaj!

Anna zimna obojętka!

Ja Stanisław będę ruda!

Pro ja Stanisław wrać ci chętna!

O! niech żyć mi wybrada

Tej piśrzoty, nam Dziecinna!

Lecz niech wróci co nam winno!

Wszakże siostra, a tyś bratem!

Stanisław

(zapomina się)

Ja ci bratem? - tyś to bratem? -

A jednakże ty poznajesz

Mnie z pięćmiejzym Dziś iaj siewatem!

Inne, lepsze życie dajesz,

W duszy w sercu twim bogatym!

O, jam inny świat wymarzał
W urojonym ideale!

Jam był w szale i w tym szale,
Sobiem' szczęsui me utwarzał!

Tysiąc stało mi gotowych
Tam przy sztosii, na skirieni;
Tysiąc jedno zwiato łchnieni
I znów tysiąc miałem nowych! -

Tak niestate goniąc cele,
Co i błądły i znikaty;
Scigat-bym je był wieś cały,
Gdyby nie ty, moi aniele! -

O! ty świat mi probisz rajem!
Daj mi tyłko serca wzajem!

Anna.

O! mój Stasiu!

Stasiu Staw.

(do siebie)

Co ja czynię!

Anna.

Łust tak mity drzwi ci ptynia,
Ze mi wszysker wnikka w łono! -

O, mój Stasiu! od tej chwili,
 Gdyśmy sobie się zbliżyli,
 I ja innym żyję światem!
 A jeżeli los niesprzeczny,
 Tak mi nadał życie wybierz;
 To z nim w układ wędze, wieczny!
 W byt szerszy tu uwierz!
 Bądź mi bratem kochającym,
 I sam tyłko rządź nademną!
 A ja w ^{sercu, w} ~~teraz~~ mem gorącym,
 Znajde siostrę ci wzajemną.

Stanisław:

(z bolisława.)

Oh! - bądź siostrą tyłko dla mnie!
 I wraz stróżem mi aniołem! -

Anna

(rzuca mu się w objęcia)

O! mój bracie! -

(pausa -)

(potem rzuca u bremny)

Anna

(Spieszę do ołna)

Lud przy bramie!

A 2 humoru
~~Zachomorze~~ soltyś, exolem.

Pewnie przyszli ci, powitać.

Anna, jeszcze gospodyni,

Respekt domn im wzyni.

Pojde, przyjac i zapytać,

I two chci im obwiesze;

Bo gospodarz gościom jeszcze.

(Skłania się swawolnie i odcho-
 dzi wchodzeniem)

Staniśław.

Stęż wdzisku i stodycy!-

Ty niebiańskiśm jestes światem!-

Stęż bolu i goryczy,

Jest w ti myśli śim ci bratem!-

(odchodzi. zania.)

(Zmiana)

Scena czwarta.Ogród. Luzanna porozu AnnaLuzanna(z prawej, wchodzi spiesznie z listem
wręku. - czyta.)

Książę Soremi stryj mój i hetman.

Rad mi swą kasa, dogodzić;
Lawre wspaniały, mata przytuł,

Chcę szerszym rycia nadgrozić.

Tym szerszym tyś jest, droga Luzanno!

On to z mych oczu wyrywał;

Bo ręk, gdy z smutkiem mnie moim rdybał,

Lazar o cię zapułał.

Sam mu niezdotał - bo gdzieś stów natę? -

Sinieli' twe wdziały i cnoty;

A on się wstawie ramną do oca

Z własni mi przyrzekł ochoty.

Niedługo jeszce - choi każda chwila,

Bez cię wiechow koleja; -

Skoniera, się boje, wactaw ci wierny

Z dobra pogości nadzieja. -

(przyciska list do ust, z uniesieniem)

Tam w Ukrainie westchnienia spuszczu!

Mysz wskazuje droge, ku niemu!

Dziś na gorących słońcach ramię,

Za wierna, miłość lubemu!

Wystraszony z serca, wierni opiszcie,

Ile mi szczęścia przyniosło,

Każde słoweczko w tym lubym liście!

Ile nadziei przyniosło! -

Anna

(wpada z uniesieniem)

Ciebie w zamku szukam wzdryć

By ci szczęście me obwieści!

Pro jak całe tu osiedzi

To niestety je pomieszczi!

Przytłumij dłoń mi do łec!

Patr! to radość co je pali!

Co unosi, co zachwyca!

Ża to nieba mi zostało! -

Z raru w sercu czutam trwożni;

Był posępnym, mówił, mato;

Ale potem - o niemoga

^{Pruc.}
Szczęści, co się ze mną działo!

Każdem słowkiem, co mi prawi,

Całe dusze, mi porwał!

On nie mówi, - błogostawit!
 Stwierz w sercu mi nalewat!
 Już niepatrzył na mnie smutno,
 Ale owłóit twarz szkarlatem!
 A usiisnął tak namiętno!..
 On półbogiem mi - ni bratem!
 W tem usiisku prubóstwiom
 Bije sercu! oddech ginie!
 Lom zda się tak roztlonu,
 Że się, ztopi! - że rozptynie!
 W tem usiisku całej zycie,
 Pryta bym zostata rada!
 Pro w nim erutam serca bicia,
 Co mojemu doporriada!

Luzanna.

Sercem użiat niose tobi;
 Lica użiatu żądne obci,
 Ty w radości, ja w nadziei,
 Wajmyż sobie go z kwli!
 Wactaw szersciem mnie użwi!

Anna.

O, Stanisław daj zbawienie!

Luzanna.

On nadzieję, bóg uchoił!

Anna.

Tego słowa, niebiosa tetniemie!

Luzanna.

Z jakimż ogniem to wystawiasz
Twoją siostrzyzną miłość, Anno?

Anna.

Czyliż z mniejszym ty objawiasz
Dla Wacława twą, Luzanno?

Luzanna.

Możesz twoją iść w zawody
Z tą, co krzyż, dla Wacława?

Anna.

Nie, zaiste! - moje prawa
Świetsze, bo są od przyrody!
Ja powinnam kochać więcej
Bo Stanisław jest mi bratem!
Iż krew sama mówi zatem,
Bym kochata go gorzej! -

Luzanna. -

Ja mam także brata, Anno!
 Kocham cieniem go siostrzymym

Anna.

Twój nie takim! twój jest innym!
 Płonie innym! - Ach, Luzanno!
 Jedną chwilę, od przebiecia,
 Tyle cienia stał wywołat;
 Co twój płomień smar bież życia,
 W tobie wzbudzić niepodobat! -

Luzanna.

(patrzy chwilę na nią zdziwiona)

Tak ty Anno w Odrzyhoniu
 Ubarwionym od smrodu;
 w tym spowoinym tu ustroniu,
 Wiek dziewięć spędzasz młodo:
 Tak spędzatom mój spowoinia,
 W skromnej ojów mej dziedzinie,
 Tyłko z matką, - bo ojczyźnie
 Brat i Ojciec strzył w wojnie.

Ojciec poległ, - brat nierrucat;
 A bóg trawit bezkornie
 Serce matki, - dnu jej skracał;
 Aż je stracił ostatecznie! -
 O! ty niemasz tej boleści,
 Wdzić matkę, kiedy kona!
 Tutaj martwa, dłoń do tona,
 Tej co w żąbrot nas wypuści!
 Skazpatam ja, w tej mych rzewni,
 A sieroty, wiści krewni!

Anna.

Sładniej matkę stracił przeć,
 Gdy się byto jej Dziecićciem,
 Niż ja mierzna, niemowlęciem;
 Swo sieroctwo parzą w świecie!
 Sam' prawistna, twój boleści!
 Przecież tobi cztos jej mity,
 Znomy dawniej; choć z mogity
 Dziś grobowij rozleśi, -
 A mnie braku i tej pociechy!

(pausa)

Luzanna.

(wraz sile)

Bądź obydwóm spokojnieczny! -

(pausa)

Uwierzona, z ojciec strachy,
 Na podole w dom cioteczny;
 = Choć ubogi dla mnie hojny -
 Przejrzatam bez strapienia,
 W sercu spokojny, bez żurzenia.
 Czas ratoby mię spokojny! -
 W tem się jwżat bci z Tatarzy -
 By odejrzeć naleriui,
 Krot potroim wydat wiecie,
 Wszystkie spieszay jed sztaniany! -
 Tak raz burza zaprzozony,
 Wstajit do nas ryucz mtoły,
 W swietnej zbroi, a wioły,
 Jak-by cztowiu. przebóstwiony!
 Sezo ocy, gwiazd ozdoba!
 Sezo lica, rozwoj wiozony!

Portaj' smutka mlodej sosny,
 Wzniosta, mezka, dumna soba!
 Ledwie jasnym obciem blysnat,
 Twarz wsmiechem swym rozswiecit,
 Swa mierzane cziwi wzniecit
 I nim sera me ucisnat.
 Wnet i smutek mój uchoit;
 I jak dawna wlasnosci swoja,
 Porwat caza dusze moja,
 I mitoscia k' sobie spoi,
 Taka, wiecha, niustanna. . . .

Anna.

(wyjada owanie)

Taki cziwi - ach Zuzanno!
 Moi Stanislaw we mnie wzbudzit!
 To byt brat twój co powroicit!

Zuzanna

(z znazacem spejrzeniem)

To byt Wactaw Wisniowiecki!

Anna.

Wactaw?!

(zamysla su)

Zuzanna

(jak wyżej.)

Wacław! Janie wrbudzić,

Brat niemożić!

Anna

(do sibi.)

Jan utudzić,

I Jan zdradzić mnie podstępnie,

Czyż-by mogło własne serce?

(stoi w zastanowieniu głębokim

nad sobą.) Zuzanna (patrzy

na nią z zadziwieniem i po-

dejzłiwie.) W tej sytuacji za-

staje ich Laszcz.

Scena piątaŁaszcz. Dawniejsi.Łaszcz.

(wchodzi wolno z prawej, i sta-
je między niemi niepostrzeżony
aż jwni mówić niezacznie.)

Toż dlaczego tak posepnie?

Przyjaciółki czyż w rozterce?

Łatwo temu nie uwierze...

Anna: ...

O, bynajmniej!...

Zuzanna.

(zimno.)

O, broń Boże!

(pauza.)

Łaszcz

(do Anny)

Więc przybycie moje może...

O, nie!

Anna.

Nim się brata zwierze.

Annę! rzeźnij krajnie stowo,
 Niech mi szersze me obwieści!
 Niech wysnuta z jego traci,
 Nam prawni piśń godowa!

Anna.

Mysli moje wam nietajne,
 Wszak już rzektem stowo krajnie!

Laszka.

Wdrzeć uroczę twój postać,
 Tak potężnie do mnie wolta,
 Że Laszka pierwsi żyje straci,
 Nim się, ciębie wyrucę pręta!

Anna.

Obowiązeki zony święte
 Sercem winne być proste.
 Coż przydadzą próżne wdziaki,
 Jeżeli sercu nieujęte?
 Czyż oddanie tylko ręki,
 - Jeżeli serca z nią niudajem -
 Może szerszym daryć wzajem?

Laszka.

Annę! Annę! skonecz męzarami,
 I wyrzeźnij ostatecznie!

Niuch lub niebo mnię ogarnię,
 Albo pięknó sztonię wicernię!
 O, bądź moja!

(chwytając ją za rękę)

Anna.

(chcąc wyrwać rękę)

Cóż to znaczy?

Laszár

(gwaltownie)

Nitose' niuch ci wytumaczy!
 O! tyś dla mnie nie kobieta!
 Tyś magnesem! - ja żelazem!
 Ty przyciągasz się sztyta,
 Co jest we mnie, wszystko razem!

(chcąc ją uścisnąć)

Anna.

(odpychając go)

Przez szalony! przez odemnie!

(z dumą),
 O! i dla nas jest coś we mnie,
 Co mnie całą wskroś przimnie;
 Ono wżgarda, się mianuje!

(Spojrzawszy nań z wżgardą, odchodzi obłą)

Laszoz.

(sam. - z furia)

Wzgarda? - dla mnie? - to syb wsia!

O! gadzino jad riezaca!

Mnie? - takiego rodu msza?

Ona z wzgarda mnie odtraca? -

Ha! czy wiesz ty, Durma Dzewko!

Co to remota sis narzywa?

Przedzisz shahai taka spiewna,

Saba, tobi Laszoz raspiewa!

Wzgarda? - (onata pauza, wpada
w smiech.)

Stojmy! - to udanie!

Wtorez wzgarda tego ptai,

2. I sradije pruz kochaniu?

Co, z mitosci grom.

1. Calisim... dla niej straci?

O mi-bor sis tego licha!

Choi na pozor ci odpycha!

Choi ci gnienna, niewrajemna,

Twoja mitosc jej przyjemna!

Idgbyo kochat, a przestaniesz,

Wtedy jej sis wrogim staniem!

Wtedy zemsta, prawe ceta,
 Choć ci nigdy niehochata! -
 Zana Anno! znam się na-tem!
 Wiem jak Taba, wrgardz, cenić!
 Idy pomówi, o tem z bratem,
 Moim wrgardz, w afeht rmienic!
 Wtasni idzi jak wotany!

Stanisław (obczaral się w gte =
bi i postępuje wolno ku pro-
dowi.)

Scena szósta.

Stanisław. Łaszcz.

Łaszcz.

Witaj! - czemuś tak strasząmy?²
Zamyślony i ponury?²
O wiem co ci tu niestaje!...

Stanisław.

(przejechała się)

Wiesz?² -

Łaszcz.

Te doliny i te gaje,
Opocryte nasze góry,
Nie dla ciebie. - Tyś na stepach,
Zwykły pobujac z kozakami;
Saj twój strumi w ich oszerepach
Tu ci ciasno między nami!

Stanisław. (d/s.)

O! i bardzo! -

Laszez.

Tam w obszernej,
 W noc miesięczną, na rumaku,
 Po zielonym bródze szałasu,
 Gdy podjazdem sruhasz czerni,
 Z wytzonym wrokiem, stuchem;
 To inawez sera bije!
 Tam się żyje
 Żywym duchem!
 Tam dynamy można stynąć.

Staniostaw.

(z westchnieniem, do siebie)

Albo zginąć.

(głośno)

Smadziej, braicie, walerji zbrojni,
 Niż berbrojni z brawiem muzetwa;
 Stać samemu z sobą w wojnie,
 Bez nadziei do zwycięstwa! ...

Laszez.

Nierozumiem! — Z prujja cioty,
 Których powrót twój weseli,

I ty braicie bądź wesoty,
 Sam po boju wiara w stepie,
 Niudy wrogatego strupie,
 Między sibi zdobycz Dziwi!

Stanisław.

Ni to smutek, ni tęsknota,
 Lecz wspomnienie lat dziecińczych,
 Co wstecz myślą moją miota,
 Wśród pamiętek tych rodzinnych.

Laszka.

Na wspomnienie czasu szkoda!
 Ni co ujmie, ni co doda!
 Co minęło to nie wraca!
 Mądry w przyszłość myśl obraca!
 A więc krótko, wstawało!
 Sam tu przybył i powitał,
 I o Anne cię zapisał.
 Chęć powatał! - coż ty na to?

Stanisław

(śliczonym)

Anne²

Łaszcz.

Tak jest! Czyż w tém Dziwy?²
 Dziwore Tadne, mtoce, hoże i
 Lecz i ja nie bez uródy,
 Łęby cate, pyśk nierzywy,
 A więc rzeknij: Szczęś" wam Bore!
 I weselne spraw nam gody.

Stanisław.

(do Sibi)

On! i teraz?

Łaszcz

Nie myśl tyle!

Stanisław.

(jak wyzi)

Uw

On: ^{przychodzi} to taka chwila?Wiatorby ^{przychodzi} że niebo już same.

O! niebo same,

Ależ rzuciom postawie czoł same,

Stawi już same,

~~itym wzbierająym.~~~~Rzuciom gorącym!~~

(głośno)

Ścili zgodne z wolą nioba! ...

~~Ścili Anna...~~

Laszka.

~~(Stania się)~~

Laszka I twój ~~tu~~ ^{woli tu} ~~co~~ ^{po} Fruba; -

Starszy w rodzie jesteś w prawi.

A więc krótko, Staniawie!

Objaw szurze twoje zdanie!

Jak wyrzucisz tak się stani!

Pocz tu namystor wie?

Staniawie.

Czy i Anna w chci się Stania?

Laszka.

Panna stroi ceregiele,

Jak to garda z raxu umie;

Niby niwii - nirozumie -

Staniawie.

Więc ci ^(szepko) niucha?

Laszka.

Któż powiadziat?

Widai' k'is' w obozi s'iedziat.
 Panna zawsze, choi' j'ednocha,
 To się zwykle zrazu faha;
 Nawet i przeszkody stawia;
 Ale j'utem, starszych wola,
 - Co niadługo się morota -
 Z ambarasu się wybawia.

Stanisław.

Sądziś ratem

Łaszcz.

Sądzi' ratem,
 Że jak tytko wdasz się trochu;
 To zapewne z takim swatem
 Niedostanę wienicai z grochu! ed

Stanisław.

Wix probita ci nadzieje?

Łaszcz.

No, nadzieje, nie koniecznie;
 Niwogrzebita ostatecznie,
 Ale widai', że się, chwieję.

Stanisław

(do siebie)
 Tak! to pora, co mi sprzyja.

99.

Nigdy nami przedziat stawic!
Oh! z boleścią, co rabija,
Chcia ich powiażhom bógostawic!

(otworno)

Serli tyłko Anna zatem —
Rad cã narozem moim bratem.

Laszka.

A jeřli - choi nieszerow -
Anna chęci me odrzuci?

Stanisław.

Wtedy mocno mnie zastanowi
Je rzec inny obrot bierze.

Laszka.

Jakto inny? - tyś jej bratem!
Jako starszy, możesz Karai

Stanisław.

Karai nigdy! - tyłko światem
Chiej mnie, u niej twem uwazai!
Może radzić - i poradzić!

(wzrostchność cichko.)

Laszka.

Aha, więc zaraz ja sprowadzę,

Niech przynajmniej styszy zdanie.

Stanisław.

A z nim może pożegnani.

Łaszcz.

Scuto?

Stanisław

Zostai tu niemożę!

Łaszcz.

Ledwie przybył i już w drogę?

A toż dohad tak raptownie?

Stanisław.

Idź! niebadaż! tak być musi!

Łaszcz.

Nieodrownie.

Stanisław.

Nieodrownie!

Łaszcz.

(Zdziwiony odchodzi)

Scena siódma.Stanisław, (później) Szerzeń.Stanisław.

Nie drownie! tam być musi!

Pojde walnąć w ciężkie boje!

Tam się może wróg pokusi,

O to nędzne życie moje! -

A ty Anno! ... przez Stabosia!

Przybądź w pomocy mężna sito!

Zgasi płomień tej miłości,

By i pyłku z niej niebyło!

(pausa.)

~~Wspomnienie~~ ^{Z serca!} Snadnie tobyś strzate,,

Zgubnym

Z serca, jadem zaprawiona;

Leć gdzieś leki na to kono,

Szuj przesiąte jadem ciele! -

Kogo taka raz skaleczy,
 Niek od zycia nie nieżąda!

Chwil ostatnich niech wygląda
 Pro go tylko smierci ulicy! -

Amię przeszło taka strata,
 W smierci tylko moje leci!

Ha! więc idźmy w kraj daleki,

I tam zginny ale z chwata! -
 (mata paura)

Leć gdy przyjdzie, tam, w niernaniz
 - I myśla o niej - żyć wieczności:

Czyż błaś chwaty tu zyskamy
 Przemi ognie mił miłości?

Lub jechi w księżu nieba

Jeżere zycia me niestarte;

Berli tutaj to uparte,

Jeżere dłużij wle potrzeba:

Czyż tej chwaty będzie tyle,

Ze mi świat jej pozarowości?

Ze wzrok ludzki nie, olśniony,
 Cmiąc się w jej promiennym sile
 Niedostrzeżę mię stabosi? -
 Bądź co bądź! pod kamienie!
 Gdzie pałaty bij się Stocy,
 Tam ojerzyna zamienie oczu,
 Lub tu chwaty da mi wienie!

Szerszeń.

(z prawej wchodzi)

Lud wasz, panie! na wiadomość,
 Ze powrócił dziedzie z wojny,
 Przybył zabrać z nim znajomość,
 I powitać w dom spokojny.
 Stary sotyś go prowadzi.

Stanisław.

Przyjmie radzi!

(Szerszeń odchodzi i wprawa
dra lud. -)

Scena ósma.

Soltys (na ciele) Kilkunastu z ludu
wiejskiego (w strojach świątecznych, mę-
 że) na misie, ostaniej chusta czerwona,
Chleb, sól i plaster miodu, Szerszeń,
 (prowadzi go) Staniław, poniżej
Anna, Zuzanna, Saszcz.

Soltys.

(z ukłonem)

Przyślmi' witai' miłosi' wasza,
 Serce'm prostem, lecz prociwem!
 Wdriguezmi niebu, że was zrywam,
 Wraca z wojny w ziemię naszą!
 Chleb ze solą, trochę miodu,
 W dar przynosim' bo się godzi;
 Pro tę ziemię, co to redzi,
 Promisz panie już za młoda.

Nie w podzięk, to, radośnie
 W powitaniu wam podajem;
 Bo kto staje za swym krajem,
 Temu z ziemi dar nierobnie!

Stanisław.

Dziw i cusi² wam, ojciec stary.
 Darem serce weselić!

Za te ziemie i jeź dany
 Każdy winien stawić życie! -
 Ten nikczemny, kto nieczuje,
 Że ja pierwszą broń trzeba;
 Kto ^{swiętej} ojczyzny nieimituje,
 Nie wart soli ani chleba!

Soli, chleba dał Bóg hojnie,
 Lecz by sporzył to swobodnie;
 Najerdziwom trzeba w wojnie,
 Stanać ~~zmiatać~~ jedno-zgodnie! -
 Ktoby chleba chciał w gościnie,
 Temu, - idąc ojciec cnota, -

Choćby wrogiem, dać z ochotą!
 Lecz wito wydrzeć chętniech rajnie!

O' zachowaj Boże wielki!

Żeby kiedy nasze plemię
 Do ostatniej krwi kropelki,

Swa przestało bronić ziemi!

O' by w ten czas te mogity,

Co po stepach naszych stęra;

Cieżka, heńba, ugodyty,

W te potomność przemiewiera!

(pausa. Anna, Zuzanna Laska
ukarują się w głębi.)

Powitane miłem wasze,

Lecz się z wami nieuciesze;

Dzis' na powrót w oboz spąsze,

Sedzi chorągwie stoja nasze.

Pod kamieniem przysiężę pono,

Z najerdniwiej się rozprawić;

A kamieniec straju broną.

Truba pierwsia, go zastawić.

Sottys.

Tem odjazdem z którym spieszysz
 Znowu w boje, kraju bronić;
 Smucisz pamięć nas i cieszysz.

O'by Bóg cię chciał ochronić!
 Chciał cię w zdrowiu wrócić z boju!
 O'byś z nami już w spokoju,
 Nieprzerwanym tu przebywał!
 Plomu z ziemi swej używał!

(odchodzi z ludem)

Stanisław.

(do Szerszenia)

Niech się, moi w pochód sprawia!
 Niech rumakci idą, przodem!
 Dla mnie strzałki, niech zostawia!
 Daj mi wiedzieć przed zachodem!

Szerszeń (wzięty głową, siałga
 ramionami i odchodzi)

Anna

(stojąc w głębi, charzowała wracając doń,
że na nią sprawił niespodziewany odjazd
Stanisława, teraz przystępuje szybko.)

Czy być może, Stanisławie?
 Zaledwie coś przybył prawie,
 I chcesz znowu nas porzucić?

Stanisław

(posępnie)

Muszę, Anno, w obóz wrócić;
 Kieśdy wróci w kraju bramie;
 Oręż w pochwie niech nie stygnie!
 Lecz ujęty w silne ramie,
 Niech mu z gubnie barbu przycnie!

Anna.

Ażiś? i znowu w ciężku boje!

Stanisław.

(z jawnym urzuciem)

Serce, dusza, myśli moje,
 Wszystko moje będzie z wami!

Laszka.

Twoich rumaków kopytami
 Na gościńcu ślad wydartu,

Serce świeży, nieprzytarty.
 Chcesz mieć śladem wstecznym?

Zuzanna.

Czyż wam powrot tak koniecznym?

Stanisław.

(Wolnym.)

O! koniecznym!

Anna.

(w pół do siebie.)

Bądźcież zdrowe,
 Wiy marzenia schlebajace!
 Cościa, bogo jasnijace,
 Wskazywały życie nowe!
 O! zostawia mnie samotna,
 Jak on dzisiaj mnie zostawia!
 Z myśla cicha, z ta pierwotna,
 Co mnie bolem nienabawia!
(do Stanisława)
 Ale nie! - to byś niemore!
 Ty się nierozstajesz ze mną!
 Ty chcesz widzieć tylko, ile
 Sił mam, zniesć rozstania chwile,
 Serce kiedyś przyjdzie morze? -
 Stasin! zlituj się nademna!
 Ty nie jedź! . . .

Stanisław.

(milczy, w smutku pogroźony)

Anna.

(z rezygnacją i umiesia)

Stanisławie!

O! ja rniow, ta godzinie!...

I ja kocham ta krajine!

Ja cie sama w boi wyprawie,
Choi mnie ciżibi pal przygnieci!

(z przyznaniem)

Ale teraz niech radosnie,
Uśmiech z twarzy twij zaświeci!Stanisław.

(niezmieniając postawy. Ponuro)

W puszczy piasku świat nierosnie!
Nieraswieci słońce w grobie!
Uśmiech z twarzy mój niebłysnie!Anna.Cóż to? - skąd ten smutek w tobie,
Co tak ciżibo dusze, cisnie?Stanisław

(ponuro, bez obojętni)

Wrog Chmielnicki z tatarami
Kraj zagrozi aneurna sika,
Lub tam w boju legniem sami,
Lub przysypiem go mogila!

Anna.
 Biedny kraju, tyś zgubiony!

Stanisław
 (zrywa się)

Co? - zgubiony? przez tę mowę!

Nieznieważaj naszej broni!

Patrz! nie same tylko słowo,

tuż zadrgały żyły w dłoni,

(uderza po szabl.)

Orcz z gniewem przyszt u boku!

Choiby i z za wschodu krańców,

Tam się zebrał tłum johanów,

Nieustajim mu i kroku! -

Idyby w końcu nas niestało,

Idyby wyrzutho nam wydarło;

To powstania, z grobów śmierci

I odnowia, walki, z chwata!

(mata paura)

Wprawdzie, wiele tej krajiny

Wymiszroniej w gruzach leży;

Ats polak i przynny

Swej pierzynny niudbieży!

Re w tych drogich mu przynnach

Mieszka mierzwo wiechopomne!

Co jak grożyny Dłch w ruinach,

Strzedz je w czały ma potomne!

(paura)

Stońce spada coraz niżej,
Zegnaj Anno! czas ubywa!

Anna.

(namiestnic)

Moje życie w twojej blizy!
Ja'm bez ciebie nieszczśliwa!
Weź mnie z sobą! -daj mi broje!
Daj rumaka! ja dosięde!
Obok ciebie walczyć będe!
Weź! nich z toba, krajem bronie!
Moje pierś, niech pastonie,
Grot górzawy w tonie twoje!
Ja tu zosta' niemam sily!

Luzanna.

(do siebie)

Me domystry si' zisily
Ona kocha!

Laszka.

(do siebie)

Siwad ta trwoga?

Cremit przed-tem tak niedrzata?
Wszak mi prawu młodoś' cata,
Pod grotami zewta wroga?

(od tej chwili patrzy podejrzliwie
na Anne)

Stanisław.

Snaćce czy twe cnotości,
 Miałbyś zgroza, bój przerazić?
 Miałbyś je tam, swa, wsiechtosia,
 Najzacięstszemu wrogowi obrazić?—
 A ja, zamiast stawać z martwym,
 W cięskaniu w brawej tam potrzebę;
 Drzeć nad twoim bezpieczeństwem?
 I niewidzieć tyłko ciębie?—
 Zostan' Anno! ja powrócę,
 Ias pohanów zbijem tleszycę;
 Wtedy cie już nieopuszczę.
 Mym rozstaniem niezasmucę!—

Anna.

Tu z kwiatami w mem ogrodku,
 Z woniejącim ich rozwiciem;
 Zytam cichem, błogiem życiem,
 Nieswiadoma trosk, i smutku!
 Innych bolow ja'm nieznała,
 Chyba jęzli wypieszarony
 Czasem kwiatek ulubiony,
 Dziś burza mi ztamała;

Lez dris' widzi, że w naturze,
 Są groźniejsza jeszeź burze;
 Co tam bija o nas srogo,
 że świat serca stamci moze!

Laszka.

(do siebie)

Toż z ust Anny lekki słowa?
 Lawozu dumna i surowa,
 Sład Dris u niej crucia tyle?

Stanisław.

(do siebie)

Prozi, daj mi dotrwać w sile!
 Nicopuszeraż w tabia, chwile!

(spozstruga Laszka)

Ha, to w porę! - Anno droga!
 Laszka aphenem sęgni ku tobie;
 Serli ratim wola Boga,
 I twa skłonności ku osobie,
 To bym chętnie byt mu swatem.

Anna.

Sawto? - ty byś mógł być ratem?

Stanisław.

(jakaś się)

Mogłbym radzić; - ród to dawny.

I w usługach kraju stawny....

Anna.
Ty byś radził? ..

Laszka.
Cóż za drwina?

Oremuś brat-bu, niemiął radził?
On chce widzié was szorstiwa,
W stem matreństwi was wyprwadzi!

Anna
(z dumą do Laszki)

Mości-pani! wyście smieli,
Potem coście tu stworzeli,
Przecież bratu ²wspomnie o mnie?
Przyjmież więc, bez żalu do mnie,
Co i przy nim wyznać muszę;
Wy raziście moją duszę!
~~Leć gdybyście i wzajemnie,
Mogli afekt szbudzić we mnie,
Nigdy temu nie dam ręki,
Co ojerzmy styszac jeści
Niepospiesza do oręża;
Leć gdy tam brać pływicie,~~

Anna

Ciepota

~~Tu niecieremna niys wytyza
Na zaboty przy Dziewczyni!~~

Stanisław.

niechca być świadkiem ambar
rasu Laszera, odwraca się i ustra-
pując trochę w głąb raimuje się
rozmowa z Zuzanna.)

Anna.

(Spustruga się)

O, przebaczu! - wy czy inny,
Ja nie myślę o zamęściu;
To o innem marzę, szczęściu;
Ja.. ja lubię.. dom rodzinny.
Nie zostane nigdy żoną! -
A jeżeli już kobiecę
Będzie kawiasta przemawiono,
To ma przywrócić los i życie
Bratu tylko tu powierzę!

Laszera.

Toż ostatnie słowo Anno?

Anna

To, ostatnie...

Laszera.

Czy to szczerze? ..

Anna.

(minęła góra potakując)

Lazarz (do siebie)

O, rozumiem, mościa panno!

(do Anny.)

Nie z siostrzyną to miłości.

Płyną żale?

Anna

(proroka się)

Coż to znaczy?

Lazarz

(z ironią)

O, nie wcale!

Czasem jakichś urojenie

Nam dziwnie w myśl zagodzi;

I tak, sami to przyznają,

Tak jest smiecznym prawidlenie.

Co rywała widzi w brać.

Wszak-to nigdy być niemoż.

Prawda Anno? ...

(patrzy na nią złością)

Anna

(do siebie)

Wielki Boże!

Bestia prawdy co w tej złości?

Nie z siostrzyną to miłości

Płyną żale? - Nie z siostrzyną?

Powiedz sercu! z jakimiż innymi?
 Tyś zadrzota? ha, zdradliwie!

Laszcz
 (do siebie)

Przerazona! (w głoś) Serli oko
 Moje nadto pruniżliwie,
 Że wam patrzy w pierś głęboko;
 Więć i wy wzrok bystry miejcie,
 I mnie w druźby się spódrzejcie!

Anna.

(przerazona stoi w zadumaniu)

Zuzanna

(zblizajac się ku przodowi z Stanisławem
wem ciągnie dalszą rozmowę)

Niechaj strzic drogie życie
 Pro niego już własnością!
 Czyż to wszystko mu powiecie,
 Z takim cziwem i z miłością?

Stanisław

Bystem tylko mógł do słownie
 Wasze oddać mu wyrazy;
 To gorąco i wymownie,
 Spętnie miłe mi rozchary.

Anna

(do siebie)

Jazbym mogła taka, zbrodni
Na przukorę spełnić niebu? -

(Spojrzata na Stani Staw)

Oh! te oczy, to pochodnie,
Co mi świecą do groźbu!

Stani Staw.

Paździędrze Anno! słońce zachodzi
Almora się gwiazdy na niebie.

Paździędra w rejdrze, bóg nowy rodzi
Pro czas porzuć już ciebie!

Anna

(ruca mu się na szyję i

bardzo mocno)

Chwilczkę jeszcze!

Stani Staw.

Coż wydobywa

Z łona twojego westchnienia?

Spojrzyj mi w oczy! - coż tam natęwa

W twoje anielskie spojrzenia? -

O! czemu ^z pierwej spojrzat w te oczy

W których się niby przebija?

Nim wiedzieć mogłam, wdriska ten uroczy,

Postać niebiańska ta czyja?

Anna

(temi słowy uderzona prąjemnie
... wyrzyna z objęci jego, d. s.)

Ma! co to byto?

Staje się wrzta, pierś nosi gwałtownie.

Izerszeń.

(wchodzi. Pomuro)

Wszystki gotowi.

Laszka

(patrzy na wyszłego z oburzeniem, d. s.)

Czyż jezioro wąpnie?

Stanisław.

(udziela Annie namiestnic. potem
uchodzi szybko, wsta)

Bezpałajcie zdrowi!

Anna.

(stoi jakby zaszczepiona, w towarzystwie radość
potem jak że się prubudrona, rozgląda
się - i postępuje że Stanisław odszedł;
wsta z najwiecej boleścią:)

Gdzieś on? już poszedł? - o Bore!

(biegnie za Stanisławem! wszystkie
cy odchodzą, spiesznie za nią opiera

Laszka)

Laszka.

(sam)

Mająż się zżić domystry moje?

Ten wybrzyk - co to ma znaczyć?²
 A on - tu przybył - tu poszedł w boje!
 I także ten pospiech tłumaczy?²
 Czy może także zajrzat w jej tona,
 I dostrzegł zarząd tam grzechu?²
 I ujął w porę chwilę zdarzona?²
 I uwrót przed nią w pospiechu?²

(mała pauza)

Leż coż ornawa tak namistny
 Ten usiśk jego ostatni?²
 I także się zagna cetera obojstny?²
 Ten usiśk - byt że to bratni?²
 Mógł-byż on także.... ha! karrodni!
 On poszedł w bojach zastynai!
 Chęć całą podłość czarniej swojej zbredni
 Pororem cnoty owinał! -
 Niechże tam zgini! - Ni! nie daj Pro!
 By ginął w boju plugawym!
 W mię zemiściu jego smiertelne toń!
 Prawem smierci w polu stawym!
 A ciebie Anno z tych objeć brata,
 Wyrwą te silne me dłonie!
 Choćby ci ramię i Joliata,
 W mężnej stano obronie!

Mon. Act. 2.

~~Zastaw się nawet tu oschrypiotem!~~
~~Wszeknięciot w wate rozpiórze!~~
~~Bo czyś szatanem! czyś ty aniołem!~~
~~Przyśięgam! powiesz" ci mowę!~~

~~Wierze Akta 2^o~~

L
 W moje przyniosę, w serdeczne!
 Choiby ci nawet i Goliata
 Bronię ramie walcznie!

Akt trzeci.

(Komnata jak w pierwszym Akcie)

Scena pierwsza

Anna, (siedzi smutna przy stole.) Leu

Zanna, (kobieta robota w rękaw, ja

try w okno, Poznij)

Szergun.

Anna.

Czy widzisz w?

Zuzanna

Nic! szara tylko wstęga
Gościńca leży, polski oko sięga,
I coraz więcej w dali się przedłuża.

J w końcu zmiła między gór podnieź,
A po niej czasem wiatr burzawy zmiata.

Anna

Się śmiej tydzień oczekuje brata

Luzanna

Ja też wactawa! Dotąd czeka, w Stoni
Usiłek ostatni jak słońce pod sztandarem.
Ach, dotąd widzę, ryceza na stoni;
Sakcoraz dalej niost go rumak wozny,
Kaz jeszcze spojrzat, skinał białym pniałkiem;
A w końcu w dali zniost ryceza z rumakiem.

Anna

O ciężko czekać bez tehu dobrej wieści
Z tem jednostajnem przecuciem boleści!
Czas niewie, amieny; - czemuż się niezmienia
Czemur niewraca Stanistaw w swej progi? ²
^{Alczymeni w nich przybyłom cierpienia,}
Idru nowat przecucie mnie Seiga ulowoci? ²

(prosta)

Kaz mi się zdato, tęskniaczej bez przerwy
Że już go nigdy nieujrę jak pierwy
Że lix ranny w krwi własnej roztołm,
A rycie gaońie w bolijacim obu!
Kaz znów się zdato - lez to byto we snie.

Że swadeś z tańka radością powrócił,
 Sanby o brześcian sam Bóg mi pannał;
 Leż jętem jędnat tak ciężko, bolownie,
 Aż pierś mi pękała, serce się rozdarło,
 Bo mi coś bardzo miłego umarło!

Luzanna.

O, Anno! wierzaj! - tak gorawo krzycę
 Żem się, testkowi miż oprzeć niezdolna!
 Mysł moja ciągle za waltanem smużę,
 A pierś od cierpień nigdy nie jest wolna!
 I wciąż go czebam z oluwę, niepoznajem,
 Wciąż drzę o ryciu jego całym tonem;
 Pro ryciu jego już się stało mojem!
 Pro nim teknie tytko, słonam jego słonem!
 Czyż ty dla brata toż samw nieczujesz?
 Nitańre ciopisz? testmisz? oczubujesz?
 O, wyznaj Anno!

Anna.

Miż litosi niedemno!
 Niepustaj! - niewiem co się zemna druzę!
 Przecitose ma znikła, a w przeprostosi ciemno!
 Za nią cłopiero daleko gźrieś dnije!

Zuzanna.

Anno! twa dusza zawsze mi otwarta,
 Ciemni powstaje, Dniś wdrivena tajemna?
 Wyznaj! jam prucier twij ufności warta!

Anna.

Ja xmygoty trace! ja niewiém co kryję!
 Nieznam mych myśli, ni mych urui trędzi
 Wiém tylko biedna ze w gordej godzinie,
 Coraz mi więcej przybywa bolisze!

Zuzanna.

O, wyznaj! uliżj sobie i mi; prawdze!

Anna.

Nierządaj! przestan! nienalozaj na-naricie!
 Niech zgroza, w tonu pmyjarni niegodze!

Zuzanna.

Cz! straszliwszego moiewz wyrze dla-mnie,
 Nad to, co widze, w twajem sercu jasno?
 B! podziel, Anno, twe nieszczęście ze-mno,
 Co wzur z miłosie, je toczy tajemna!
 Na takos bolede w twija ^{sercu} ~~terca~~ za iasno!
 Ty nochawz....

Anna.

Niebożer! niewymów imienia!
 Pro ziemia pędz! niaba gromem strzela!
 A starożytni te zamki Sklepienia,
 Z gniewem się w sztuki nademna, podziela.
~~Sw grom zagrzebia, potomki wyrodna,~~
~~Pod nimi ^{leżą} przebywaj niezgodna!~~

Luzanna!

Chyż dawno ^{prorokam} ~~ta~~ ^{miłosci} tajona;
~~Ja, na jaw wyszła~~ ^{ta} ~~miłosci~~ tajona;
 Twą miłosc tajona;
 A ja ~~nie~~ ^{nie} ~~wyzna~~ ^{wyzna} ~~na~~.
 Jak strata ~~pat~~ ^{pat} ~~ca~~.
 Przeszyw mi teno!
 (pausa)

Anna.

(z boleścią)

Nie-byt-to wolny wybór serca mego! -
 A ^{Wszak} w me ta miłosc wnikła nieczubana!
 Sam! go ujrata - a ^{wspieraniach} ~~w~~ ^{ona} ~~stych~~ ~~okracach~~ jego
 Jak w gwiazdach ~~da~~ ^{ona} ~~mi~~ ~~stała~~ ~~zap~~ ~~isa~~ ~~na~~!
 Wrzot jego, promień gwiazd mych ~~pr~~ ~~zn~~ ~~as~~ ~~ar~~ ~~nia~~.
 Pomknat mi w serca i splymat ~~par~~ ~~em~~!
 Zapart mi technieną, i oemil spowitrenia
 I przegniotł nuni nieczonnych cizarem!

gusie

128. Jam go ujrata i nie)

~~Wzrostem dotąd niedzielnym jęszu.~~
~~Porzucam,~~
~~Przepraszam w sercu, a w duszy roztrwoż.~~

Tę trwogę byto przerwać stowieszcie.

Leż stable sercu niechciato pniestrogi!

Ach, potem coraz w mim Tonio niewinnem,

Wzrastał ten płomień a samą w złudzeniu

Stysła że kocham go cieniem podziwem,

Dawatam karmu z gubremu płomieniu!

Zapóźno puryrtu rozpoznania chwile

Późno się rozum puryrtuwa dobiłat,

~~W~~ ^{leżysz} ~~prohorai~~ mi mógł. cniua tyle

Pro los! w tej walce tylko sercu sprzyjał.

Luzanna.

Nie późno, Anno! - oaw jęszu te żany

Co sercu wzmogły, a nychaja, ducha;

Zgasie promieniem pniejajszisz, szrej wiary

O, mógł się Anno! a Bóg ci wystach!

Anna

O ja się modłę i we dniu i w nocu

Leż mowty moje na usieck mi Stigru;

Pro plyną, same, bez sercu pomow,

O, taku nigdy w niebo się niedawigna! -

Wiemai gdy kłękne przed święte oltare,

Cheć znalazł ulgi i pociechy w wiere;

Zamiast modlitwy o mim tylko mamu,

Do niego tylko wyoytam paciere!

Jam tylko za nim pomodlić się w stanie!
 A moda wtedy tak murna, gorąca;
 że Procy by fusnie wystęchał blagania
 Gdyby nie Anna była blagajaca! -
 Raz na myśl przyszło w skłóconym habicie
 Oddać się Procy i mieć z nią swiata;
 w samotny celi wstąpił serca bicia
 Pochyła jedną te miłość dla brata!
 Lecz słub rąkom nieubytym dydaktozom,
 I swiżokarce, cichy widły, siarę?
 A modły moje obtuda, bliźnierstwem?
 Łatorem stawiane ofiarom ofiarę?
 O'wien, Kuranno! kto w uroju odmięty
 Raz się zamurzył i spletał w gębinię,
 Ten coraz dalej ich prądem popchnięty.
 Niedołny brzegu i na wierach nieupytany!
 O! dla mnie tylko spoczynek w pogrzebie!

Kuranna

Miałabyś sama chacie śmierci dla siebie?

Anna

Witczka, strumyk z erodetka wrymucha
 Sam sobie drugi korotyko w dolinie
 Ale tam, dalej już jesto z strumykha
 A jeszcze dalej wiechu rucha petynia.

A jeżeli rdybi opozi skalište
 Co nie przebyta jej stana, zapora
 Z rzeki, z fioletu, z strumyka, wiodzota
 Wilku, gębowiu, robi się jerozo.
 Już go ni promień ni wypsi stercemuz
 Ni wulhan swemi rasygu popistuz;
 Chyba je swiat się, pnuwrtat i odwiecmuz
 I innym torem powiudzie pywiotuz.
 Seru me przedem; oruci, rucha wielhu,
 Co z niego ptyciu powesta gębowo;
 Zwiarek pobrawny skalište opozi,
 Seriozem tonu, a smioři rbeuwielhu.

: Wstawa)
Luzanna.

Cinaj! - stypu, tentent hrom!

(biny do odna)...

Wzdłuż gojcinu kurtu się zryta!

Już nie wicher niem tu goni!

O! to wautaw mój przybywa!

(matu paura)

Coraz bliż kurtu leca!

Już i jezdzce widai w dali!

Na oszupach grotuz swieca!

Pty rany zbroja z jasnij stali!

Anna.

(patrzy w okno)

Rumak biały rwi z dopusta!
 O, to strzaska siłak przyskróca!
 Patrz pod siebie jak go chwyta!
 Jak za sobą go poruca?
 To stamistaw! . . .

Zuzanna

Atle biały
 Leci bohim! karyj prowadem!

Anna.

Nie! nie! - ^{biały} ~~szary~~! - przed pochodem!
 Słazi biały!

Zuzanna.

Idzie tam! ^{szary} ~~biały~~! - cały
 Łopieniomu prowadem szadzi!
 Na nim ryecz co prowadzi,
 A na białym giermek bohim!
 O! ja dobrejmu jatom, ohim
 Ono niady mi nieoklamu!
 To mój waćaw! . . .

(prawa)

Już jmy bramie!

(Anna u branny)

Ala co' to? ich przyszedli
 Czernie z białym mając unosi.
 To ratoba!

Prersren r
 (ochodri.)

Anna
 (Spiserna do Prersernia)

Wtoz tam tasi?

Prersren.

Wsiqze. Wautaw.

(ochodri)

Prersren

(2 przestem)

Tu do tasi!

o'ia Wautawie os me remiona!

(spiszzy du druziom)

11mp

+

Scena druga

Anna. Luzanna. Wacław Wis,
niowiecki (w zbroji na hełmie
 piersi czarna i białe)

Luzanna.

(spotyka Wacława przy wchodzie. Ten oburza
 chwytając ją za rękę, przyświadcza jej do ust. Ona pa-
 try na niego chwile, potem z umieszczeniem)

~~Wacławie! Wacławie!~~
~~Wacławie! Wacławie!~~

O mój luby, tyś mnie w towarzystwie
 Długo bardzo tu zostawiał;

Tyś tu schwytał co mnie srodze

Uwaga tu nabawiał?

Moi Wacławie!!

Wacław (chce mówić)

Luzanna.

Nie przemawiaj!

Okiem tylko mnie poddawiaj!

Daj mi spojrzeć w obję twoje!

O, tam rzucił świeci miś!

~~Niech się dłoń w nich porusza,~~

~~Bo me serce tuż kipi!~~

Wautaw.

O, Zuzanno! - nie w me oko,

w serce twój patrz wautawa!

Tam dostrzeżem jań głęboko

w nim utkwita miłość" prawną!

(do Anny)

Witaj Anno! - waszej cności

Cześć i drugie miś, spotem!

Obie rade bija crotom

Wam za przyjaźń bu sieroi.

Alc coż to? w waszej twarzy

Niepotemny smutek crotam!

O, probawie! że reputam...

Zuzanna

(wpada szybko)

Samych smutek crotam dany.

Anna cicha niespokojna,
Stanisława, co na wojnie!

Waltar

Zdrów, choć bit się tuż, walcem,
Tak na wroga śród kuchwale;
Sakby rżynał chiał koniecznie,
I w potomnej odzie chwale.
Sakby cudem Próg go zbawit;
A wrót sam mu, wśród braterstwa,
Sciśnat rżnę, męstwo stawit;
I zwat erotem go rycerstwa.

Anna.

(z radością)

O! wyc niebo mi nieczynne;
Bo mi pława rżni radości!
Miemia smutku try me szwane,
Na równiejsze szarsliwosci!
O, Wacławie! wy niewie,
Saka rozkoż tu się szery.
Pod kamionem wrót, mówiu,
Nawrat erotem go rycerz?

(z zaprzaniem)

Ten kamienie będzie sławny,
Niesmiertelnyj mu pomnikiem!

Wacław.

Nie kamienie! do rozprawy
Tem nieprusjeto z najędziem,
~~Prześcisko, morze rary!~~

Anna.

~~Prześcisko! - Coz to rary?
Czy mnie w głowie się inary?~~

Wacław

↓ Pod kamieniem, tak się zdało,
Ze się głowiy bój rozwinie;
Bo tam sięgał wróg nawala
Lea miał kamień na Wotyni.
Pod kamieniem tyłko kordy,
Czekał, palce wsi, miasteczka,
Jaka się stał, wrócił mordy
W oholice Prześciska.

(pauza)

Anna.

Dalej!

Wacław

Dalej, potrzeb brwawa.
To nie dla was!

Anna.

Nowiu smiato.

Idzie o bojach jest rozprawa,
 - Ryte tytko z krajn chwata,
 - ^{Kadze sty szemi!}
 Polki seru sie pieczdziyazni!
 O' niy dna sbroje szwigniu,
 I dosiedzi konna smiato,
 I jstkanica adola gonii;
 Szeli szarpui zechu nasze.
 Czuz to tytko dloni wasze.
 Przemawone krajn szoni?

Wactaw.

~~Niechta bedzi!~~ - krot nad sterem
 Zebrał komput na przestroni,
 I z ochwizem, sercem szorowem
 Pozwolite poruszeniu.
 Dowodzili tam: Potowci
 Lubomirscy, Struji Jeremi
 Pac, Prujemski, Katinoski,
 i Jan Karminz nad wysztylicami.

Pro też chwila dla Ojczyzny
 Była ważna. — Noc przed bojem,
 Wrót strasznego wśród starożytnych,
 Spędził z wielkim niepokojem:
 Pro hen Trzymoski z hordą całą,
 I Chmielnicki z kozakami,
 W turbie większej i zuchwato.
 W smiałym szeptu stał przed nami. —
 I za pierwszym dnia poljskim
 Sze stanęły siły obie,
 Rozwinęły przeciw sobie
 W szeptu sprawnym, gwałtownym błyskim.
 „Atak!” wrzucił najerdniwy.
 „Stawa Bohu!” tłum kozaków.
 A z pod białych ortu znaków,
 Zabrzmiatopiu Boga redniwy!
 W tem szeptach trąby, warstwy turabamy,
 Na lewym skrzydle ratywna jarda;
 Lecz też niewiadać przez tłumy tumanów,
 Czasem broni tyśmi jak za chmury gniazda,
 Zbroje, orze, osieruny migaja.
 I ryca dżiała, gęsta strzelba tyśmi,

Zabójce rary, bora i oddaja,
 A chmura czarna, jule bojowiska. -
 Powietrze cizbie, burz rapiera teknienu;
 Chwila się wary zagłada, ciężarna;
 W te, to w te strony, lata chmura czarna;
 W rchu wzburzłady, boju rozstrzygnienu!
 W reszcie - o, zgrozo! - aż na nasze druzi
 Pomknęła chmura, i gromy wymiosza;
 Stycha! Tatarów rwycierbku obrzyski,
 A polskie serce z wsiechtosiu, uderza!
 Tu wiatr się wywar i odstania jule,
 Prujemstwi lei z driatami aż jęra;
 I chce raz koniu potoryć morole,
 Płomienna, wroga opasuje tęcza!
 I rusz smiercia, ogniasta, jak z piekła,
 Ate na próżno swe sity wytrzeza,
 Pro horda, w boju rwycierbim pocięła,
 Ni' driat niępusta ni razów orza.

(Anna z coraz swiekszym udrattem stęchająca)
 Wtem lei kufca, jak Sciana ze Stali,
 Na ciele rycerza, pod nim rumak biały;
 I choć płomiennym wroć ogniem go pali
 Kufca rwie naprzed, bo domodra smiaty.

Dopadł i śmiercią w tłumy wrogów ciska,
 Tatar się miska, ale walecy rusini;
 A rycerz w sercu wichry bojowiska,
 Jan on Bóg wojny smiało i potężnie.
 Trzykroć obokron i trzykroć wydartę
 Dzielności swoich, leci znów w serce;
 I walecy zgubnie wraz z hufcem uparty,
 Aż test podawał raczli niewieści!
 To niedość! - ale, jakby przagnął skonać,
 Dopada wódza, sam hem to był brzmienia.
 Lecz mu i tego Bóg pomógł podwójnie,
 A wiara hukła: góra Oświęcimski!

(Lutnia draca z radości upadła na brzości.)

I od tej chwili na całej przestroni
 Smilęz jui nasi na wroga natarli,
 I tym przykładem męstwa odswiereni
 Na wszystkich miejscach niewiernych. Dparli.
 I patrzą jui dalej wlebia się tłumom,
 I coraz stabilij stęchali jech śmiertelny,
 I coraz cieżej wawerą tarabanę,
 Pro coraz moenij seiga hufca dzielny!
 Po trupach swoich i po trupach wroga
 Triata, picchota i sypki konnię
 Partli pobitych za pomocą Boga,
 I znów ^{brzmiała} ~~zawaga~~ juisi Boga Rodzię!

Wieczór zapadał. — Przez odgłosu prawie
 Błysnęła erasem broni sięganych strzelna.
 Jakby przyświecał chłosta naszej stawi
 Co się wznosiła w niebo niewmiestna!
 A onot biały, w obłasku srebrnym,
 Wzniost się nad księżyc podwignięty martwem;
 Tak słońce swiata na skłepieniu erystem,
 Tak prawowiernym on świecił zwycięzstwem

Anna.

(z zapatem tym obrazom)

O! wy ojów naszych cienia!
 Czyż was Dźwięk tych stów niwzrzedza?
 Nispuścić się wasza dusza,
 Do grobowców z miub skłepienia?
 Przy obudzi, choi na chwile,
 Tu z wiecnejs snu w mozile,
 Otwicimskich przodków ciata? —
 Przy widzieli jaska stawa
 Przez potombu Stani stawa
 Ten ich stany dom odriata?
 Jazki swietni staci tu bzdri
 Tego obraz w wasim rzędzie!

(spotrząca swój obraz)

Ma! tu praca z tad! - praca wyrodny!
Tys tu z niemi być nięgodny!

(napędra się ku obrazowi)

Luzanna.

(wstrzymuje ją za rękę)

Stoi! - co czynisz?

Wacław

(zdrimionym)

Coż to znaczy?

Luzanna.

Zbytnia radość ją uniośta!

Wacław.

Czyż się radość tak złumawij?

Anna.

(spokojnie)

Jakaż wieść od Stanisława

Dobroci wasza nam przyniośta?

Wacław.

Prócz tej, która wieść stawa,

Nimam radniej. Szczę dusza,

Jak gdyby się z smutkiem arosta,

Ni dzień brzoła go porusza,

Ni zwycięstwem się nieciesuj,

A pomurę wśród rzeszy,
 Tej radości niepodziła;
 Nawet stroni przyjaźni,
 Żeby smutku nieodgadnąć.
 Co tak mocno go ośladnąć!

Anna.

(z namyślnem)

Smutny! - czegoś on się smuci?

Wacław

To sągadka, - miłoty stryju.

Anna

(do siebie)

Miłoty? smutny?

(głośno)

Czy niewiecie

Widy wroci?

(do siebie)

On niewroci!

Wacław.

Własnie ciągnął do Karpachów
 Z Lubomirskim na smutaków,
 Co rabujej ju dolinie,
 Sniardo mieli na Owortynie,
 I bróli tyle ptąg;

Licz biskupa krakowskiego
 Uprowadzita ich wyprawa,
 Czerwotym szturmem jui zdobyty
 A korszt bandy na jast wbity.
 Wiece zapewne Stanistawa
 Lada chwilkta tu ujrzicie.

Anna.

Lada chwilkta! - cete rzec
 Czesem chwilkta, zwierni, ertowieska.
 Lada chwilkta! wy niewicie,
 Co jest chwilkta; gdy sie eruka!
 Dzielki jednak i za stowu,
 Co nadzieja, clusze, darzaf.

(odchodzi)

Wactaw

(patny za niu)

To rzecz dziwna jednathow!

Zuzanna

Ona erstw tak cos marzy,
 Len cos marzy, mi Wactawie,

Motywy: Lada w. Wactaw

Na dyszaku twim ratoba?

Czy kto z brownych potęgi w sprawie?

Wactaw

(smutno)

To powzięta dziś ordoza,

Od doboru do butaży;

Od butaży do korony!

Ułubienie wojsk i starzy

Stryj Jeremi pogrzebiony.

Zuzanna.

Poległ?

Wactaw

Nie! - leż wpradł w chorobę,

I w pochodzie w Piotrocy,

Prokatorsku zamknął oczy,

I zostawił nam ratobę.

Zuzanna.

(bolesnie)

O, i ratobę nam nadzieję.

(miła pauza)

Na zmęconej burze, todzi

Już, już bytam brzegu bliżka!
 Lea znów burza cieżko wieje,
 Cieżko w moją łódź, godzi-
 I na powrót w fale cisnę.

Wacław.

Przewidziałem twe boleści,
 I dla tegośm przeszył sporo;
 Przy kto inny, w smutnej wieści,
 Niczym przedził mnie za szoso.-
 Gdy szon przeraż sermi sty,
 I nadzięje, żyćia stracił,
 Przy mi serca dłuż wyptał,
 Do rodzica dał mi listy,
 W nich to prośba jego bratnia,
 Przy pozwolit na nasz związek;
 A że prośba to ostatnia,
 Wiąc dopetnie obowiązek.
 O, nieważpię! w pierwszem smutku,
 Którym dołżnię go ta strata;
 O pomysłnym dla nas szutku,
 Nicodmówi cienióm brata.

Zatem spiesz się mi nalezy,
 Z wieścią smutną i z błaganiecm;
 Nim mu pierwszy raz ubierzę -
 Wiesz ci witam, pożegnaniem!

Luzanna.

Czy odjedziesz?

Wacław.

Czy nie trzeba?

Nasza przyszłość czy niewypora?

Czy nie ona z moją miłą,

Z twoją bliżej mnie, przyszła?

Luzanna.

Jakto? teraz?

Wacław

chój aniele!

Traza czas chwytaj się wsi sprusja.

Luzanna.

Twa ciekawam czasu wiele

Na te chwile, i już mi ja!

Widysz przyszłość twoje cierpienia?

Widysz wiecnie się powiodzie?

Kiedyż ugnai się niebędziem',
 Idąc ramie przy ramieniu?

(podczas ostatnich słow wchodzi Anna
nieustraszona)

Wacław.

Wkrótce, dziewno me hochane,
 Niedaleko mam droś droge!

Zuzanna.

Czy mił tyś się, czy o siłane,
 Dla mnie jednato tęsknicu;
 Kiedy słyszć ci niemożę!
 Potrząć w wniech twego lica!

Nich Wacław.

O, Zuzanno! tym rozstaniem
 Słuch się dusza ^{terza} ~~terza~~ ^{na} niemożę!
 Bo ¹¹² za pierworzym ¹¹⁰ ~~przywitaniem~~
 Szczęściu nam bez prurwy wróci!
 (odchodzi wchodowemi)

Scena trzecia.

Anna (sama)

Anna.

Sreśliwa! Kocha! a miłość wzajemna
 Stodera, rycia jej sercu napawa!
 Piękni jej rozwarła, bo miłość jej prawa;
 O! tak pokochał, to rozkosz nadziemna!
 Wiara, sumienie ni rozszertowiczin'stwo,
 Ciężkim wyrzutem jej wruci niekawi;
 O, jej miłości niebo błogostawi!
 W moją, ach cuję! ugodzi przeklin'stwo!

(pausa)

Piękną być musi w sercu bohatera
 Miłość wzajemna, dla siebie zarobici!
 Listkiem wawrzynem, co słoność mu ubiosa,
 Tak czołbka, sobie nalizna si, dobie!

(Zamyśla się - potem z rozjaśnianiem się
 obliczem. i ceni z większym umiowieniem
 powtarza słowa Stani'stawa:)

"O! ceniłem pierwiż. spojrzal w te oczy,

„W których się niebo odbija!”
 „Kim widzieć mógłś blask ten uroczy,
 „ Postać emielowa ta czuja! -
 O! on mną woła! - o! i z jego skroni
 Wawruki mi czołki, nalazina, wroni!
 Jan! tak! te słowa! i to uścisnienie!
 Przy pożegnaniu! ten smutek! miłowanie!
 Ja obojętności na głos takich chwaty!
 To ślepe męstwo! - boż zapamiętały! ...
 Ha! on chce! zginąć! ...

(z zgrozą)

Niech twój miłosci!
 Bawis nienawistę daj mi za bochanie.
 Niech sama cierpi! niech los bez litosci,
 Mnie tylko rzeźni w swe czołku odchtani
 (mata pauza)

O! już za późno! - on cierpi wraz z mną!
 (Wzruszenie i wznosi ręce)

Panie! litosci nad nim i nademną!
 Niech z nieba twego nam cud się obraź,
 Co bez obrazy twoich praw swiśtości,
 Złotałby stawić nas przed twoje ołtary,
 Dwa serca ptakami w najczystszej miłosci!
 (po maty pauzie z natchwieniem)

Rzym! - Rzym! O, pamięć! to twoje natchnienie!
 Tem, tam się spełni nasze przetrwanie!

(po małej pauzie znad w bramy)

Co to byto? ha! to brama!

(spiszuje do obna.)

To Stanistaw!

(chcąc ku drwiom - i zatrzymuje się)

Czegóż stoje?

Idziemy witai! - ja się boje!

Coż mi powiem? - niewiem sama!

Cicho! nie drzyj sercu moje!

Nie obudzaj w nim domystry!

On już w progu! traca domystry!

(opiera się chłazca o wrzost, w tej
 sytuacji zostaje ja Stanistaw)

Scena czwarta

Stanisław. Anna

Stanisław.

(na helmie pitera czarnej i białej wchodzi wol.
no. i staje jowispany przed Anna.)

Anna.

(walery wewnętrznie waha się w rozróżnieniu
cie przemaga i unosi ją w jego objęcia)

Stanisławie.

Stanisław.

Siostrze kuba!

Anna.

(wyrzyna się z objęcia jego)

Puse" mnie! juwe". w tem słowie zguba!

Stanisław.

(z uśmiechem)

Anno! -

Anna.

(czutym głosem Stanisława przyjemnie
rozbudzona - lecz niesmie spojrzeć na niego)

Stanisław.

Natoż wracam z życiem
 Bym zasnuwał cie przybyciem.²

Anna.

(Zwraca ku niemu zewną, łagodnie spowa-
 nie i uśmieję uśmiechem powroci swi-
 smutek.)

Stanisław

Najwzrostekaj w ten niepuwny
 Staby uśmiech cierpien serca!
 On, twym chęciom pruniwierca
 Porlewa się, w smutek zruwny!
 On boleści niepowroję,
 Co, silniejsza, od twych chęci,
 Arz ci z głębi duszy bije: -
 Lza co w twym się obm krci,
 Przetelniejszym crui tłumaczem!
 Prui ten uśmiech! witaj - ptaczem!

Anna.

(Zastania twarz oburaz i ptacz.)

Stanisław

O! jęzi ja przyoryna,
 Tej boleści w sercu twojem;

Seżli dla mnie kuz twoj pływaj,
 O! to puse" je putnym drojem!
 Niechaj pływaj, aż ci z łona
 Z niemi cziw dla mnie scięknie.
 Pro twa boleś" w niem niškora
 Puti mnie si, niewyrubni!

Anna.

Mógłż' cziw to xmiruyc,
 Co sam Bog mi dał obfiu?
 Mógłż' wstrzymać serca biu,
 Własną istno" na zapowuyc?

Staniśław

Ousli' mysliv, Agneca do mnie,
 Że, wsharomym na mizerarnie,
 Można prusiu dać perbarniu?
 Że si, los mój nieupomnie
 Swi ofieny, co, zuchrata,
 Z paszrus jego widruć chiatu?
 O, ty niewier, jak jest moimym!
 Jak swa, zdobyć struć pilni!

I jak tego karcie silnie
Cò rad zrobić mnie, sroze, slivym.

Anna.

O, niich karcie! ni ofiaruj
Mnie najcięższej bym odparta!
Ni najsroziej atęktę karcie,
Sdybym ciebie mu wydarła! —
Lez, czyż pora, Stanisławie,
Dris narzekai na twe losy;
Kiedy krajem rozrytki glosy,
Czesi oddaja tworiej stawie?

Stanisław

Stawa temu przynależny,
Temu tytko jest weselem;
Kto słaćkutnym widzion' celem,
Do swietności jej dobiery!
Lez kto z myslą atę, bluznierca,
W jej promienia weniost si jasne,
Temu rozglos jej, sryderwo
W przakonaniu bije wtasne.

* (stoi przymy)

Anna.
(odwraca się)

Odrzuci oręż i te zbroje!
Te powiszków na mięj ślady
Co pragnęły twój zagładę
One razę, oho mięj!

Stanisław.
(w pół do siebie)

Trza ją byto rzucić z siebie,
Sakim w ciężkiej stad potrzebie;
Dzis już późno!...

(dluga chwila milczenia.)

Anna.
(nieomyślnie)

Post tu wactaw.

Stanisław.
(nieodpowiada. pauza.)

Anna.

On mi sprawił
Z razu radość!

(pauza jak wyżej)

On mi prawił
O rycerzu, co swim mężstwem
Sam rozstrzygnął bój zuchwalecy;
Lea jak dodał ze zwycięstwem
Kiekiecieśrow? rycerz smiału;

To nietylko że umieram,
I te radości co ośmiat;
Ale moeniż mnie rasmuiał,
Ciebie umysł mój zatrzymał!

Stanisław

(porówna byci mwaniejszym)

Toż dla czego?

Anna.

(smutnie)

Bo choć krajem miłości święta
Tam go miota,
Gdzie zacięta
Walka rosta;
Rykerz czynem niechciał stygnąć,
On... chiał...

Stanisław

Dalej! - coż chiał?

Anna.

Zginąć!

Stanisław.

Oh!!

(zastania oburza oczy - paura, potem ponuro)

Chiał! - bo cium w nim zawrzato,
Co mu zbrodnił się, widać to;
A z tem cziem pniekonaniu
Że się żyw z nim nirozstanie.

Leu, jeżeli ten co w miubie,
 w najgorszym tam potrzebie,
 w niego smiercia niuderzyl;
 To dat' krasa mu by uwierzył,
 Że to cieniu on wlat w niego,
 Bez obrzydli Prostwa swego. -

Anna.

A jeżeli go zachował
 Przy mierzalnym skarci cissem;
 Leu, by wierni probutował
 Wierni z cizim waznym losem?

Staniśław

Ten co sam mu rozgrzał komo
 Karatbuż-go rąko wierni? -
 To z dobrocią nieskonana,
 Z miłosierdziem jego sprawni!

Anna.

(wznowiona)

Staniśławie, - temi słowy
 kwiś w duszy bót bez końca!
 Jam' widziata grób gotowy,
 Dniś w nadziei patre stonca!
 Jak z jutrunki, co z rastom,
 Ciemny nowy wazny jester,
 Z nich mi w istności ośmienne,
 Płyni światło błogowiesi!

Staniław.

Ty wysyłaś serce młode
 Co się z cisni swiej wymyśla,
 Spójruć w ryce i w przyrodę
 Niewiadomu jej tajemica!
 Prądź ostrożna! by w przyrodzie
 Kierbładziło gdzie na szaryty,
 W których wulhan wre ukryty
 I zagłada warzy w spódzie!
 Pro jaci Wulhan rzuci karem,
 I ptomiennu buchnie morze!
 Sgrajaku przy otworze
 Schemu sercu twoje porarem!

Anna.

O! ten Wulhan je niespali,
 Ale w dlejnót je ożywi!
 Doda ognia zdoskonali
 I w nim cieniu zruywidzi!
 (unosi się w zapale)

A! jaci dłużej je niewstrzymam,
 Choć dworzy mi rozumem!
 Pro stanęło na wygnaniu,
 Tak wyniosły w tej gódrinie!
 Tak się na jaw cionie tłumem
 Że je zapraci wit jaci niemam!
 Ja ci locham niechwilczona,
 Wzrachmitosia najerysiejzka!!!

Stanisław.

W me objęcia! na me łono
Pojdź, anielska ty Diemico!

13
Tam się zdłębiesz z potężniejszą,
Twoj miłości roziennica!

Wre tu ona w takiż się

Je choi świat-bym mię obarzył,
Kostato-by jiszem tyle,

Kibym w wierność mię wy starzył.

Anna

(w jeyp objęciach.)

Sobici to jistem? - czyż na ziemi

Te nibianskie drzewki stysze?

Nie! - ja skrzydły anielskie mi,

Na nibiosach się skotysze,

To miłości Proski promień!

Stanisław.

To jest wustan! jeyp ptomien

Pier me usta, z serca bucha!

(wpada w szat)

Niechże bucha przed wszek' światem

Niuch się miła nim rozswieca!

Ala Prog mię niech mnię stucha!

Anna

(wyrzyna się)

Stoi! mię łitosi! tyś mi bratem

Nie jaw zbrodni! jam współnica!

(zastania twana)

Stornista.

Niczastaniasz mi twe liu!
 Anno, niboi si, niboaz!
 Dla szerslinaxuch tajemnie.
 Brolewi wzrosteky widzie moza!
 Urodni, mowisz? o! tyś biedna,
 Ze ci mysl ta drzewy dusza!
 Jam! miał tała i niejedna,
 Za tej myśli kram kataru!
 Ona wiedła mnie bym ragonem
 Dlugy raptawil mij mitosi;
 Leia przed wielkim Proga tronem,
 Wypadł wyrok wszechlitosi!
 Pro niczarnat Proga ka wine,
 Ciemu pędal. Sam przyayne! -

(Pranza)

Sclym, po dluzych lat wzdrowie,
 Ujrzał wrodnie ta Driedzine;
 Te jej swietnosci i grobowe,
 Mysl traista o rodzine.
 Ta mysl wnet się z kalem prosta,
 W inne swiaty się przeniosta,
 I srubata tych na niebu
 Co wngli tu w pogrzebie.
 W tawiz, dobie uniesionuf
 w duchów ryci duch ertowicba;

I wiecnościa rozmawiamy
 Czyż się ziemskich cni nierozuma?
 A jednakże w takiż dobie,
 Ten co wstąpił miem istnieniem
 Tęmat miłości mni promieniem.
 I rozczaruj pierś ku tobie!
 Ni twa Anno powstał miła,
 Ni te twoich czar uroczy,
 Ni te gwiazdy, twoje oczy,
 Ta łoboczech widzieliw siła;
 Co nam smysty ludzić wyzsta
 Nie! - lecz jahaś moć nad ziemna
 Pochwyta mni tajemna
 Toba istności ma pnieksta.

Anna.

O! ty w sercu mojem krytasz!
 Ty z ust moich słowa chwytasz! -
 Taki samo cni we mni
 Rozgorzato się tajemni!
 Potem w miłość się rozmięto,
 I porwato istności cata;
 Jakiż wiecnie tak bywato,
 A inawiz być niemożto! -
 Nie porzome to bochani
 Ono tam, na nibie wzraży;

To podobnych ciuz spotnani
 Mysla ludzka niepowiete!

Stanislaw

Moze taku miłosci swieta,
 I Roskiuz myśli w nas powsta,
 W obce ~~swiata~~ ^{miła} rwać się, sbródnia? —
 Ludzi rwa ja, karrodnia:
 Leu to utwor zmystowosci.
 Niebo temu nieswiadome!
 Sankier prawo maja ludzie
 Czastrki boskiej wszechmitosci
 Wcisnac w formu swe poziomu?
 W namietnosci khalai bródnie? —
 Serli obucz ludzi ciwoie,
 Chitosc" wzajem rozptomieni,
 Swiat te, miłosc" cnota, mieni;
 W nas-ze taku, rowia, gruchem?
 W nas ptaronych jui powiuciem?
 W nas co jednym techniem odduchem?
 Jednym teta puzjom biucim?
 Chodzimy Anno w taku kraje,
 Gdzie w przyrody iuzja stania;

Serw prusady, obyczaje
 Nuptyja w nas kochanie!

Anna.

Duch twój wzniosty cię procywa
 w ideałów kraje błogie;
 Tam marzeniem cię wyrywa,
 Na ustana, szerz słońcem drogie;
 Serw ^{gdys} z stajni z swój wyrywa,
 w rurywistosc' obrium rzuci,
 Porwa, zwinny tu przybuci,
 Do poziomyj tej doliny. -
 Ta dolina od przyrody
 Podzielona na obszary,
 Ma swe kraje, swe narody,
 Mowę, zwyczaj, stawa wiary.
 - O kraj taki jęziki obichny
 Wierny mowi swój i wiorze
 Z swą piemi kocha swore
 Istnieć musi niesmiertelny! -
 Chciać z tej wiary się wytamai
 Z ojczyści rzucić kraj,
 Mowę, ojców, obyczaje;
 Przebair! - znawy sercu wstamai."

Stanisław.

(wstępnym głęboho. Paura)

Oh!

Anna.

~~Pro swe natchmat postanniki.~~
~~Anthem wiary z sibi wiatym;~~
~~I rozwarzat im jzrybi~~
~~I w swiat wystat z stowem smietym -~~
 Gdzie badez przyjdziem, gdzie badez slyszym,
 Sad dosciagnie nas surowy;
 Pro na ^{Boskim} jez swiecie pyjem
 A Bog wzdzie jednowowuf!

Stanislaw.

Zeili gruchem zar miłości
 Wtorem sercu mi rozognit;
 Bytbym pginat i juze doznit
 Wiatr rozwinat pył z mych koci.

Anna.

Smierci nie bera,! gruch i onota,
 Konary rowno dni dozwoni!

Stanislaw

A wiez skonczemy te polone
 Te niszczymy dni swota!
 Sa bez ciebi pyi niemozgi! -

Anna

Buz nam inne, wskazat drogę.

W Brymnie stoi Karystika
 Arcydzieło ludzkiej ręki;
 W niej, gdy Chrystus sronowat męski,
 Nam zostawił namiestnika.
 Ten namiestnik stróż Ołtarzy
 Co tam jego słowo prawi;
 On wotacza i wójcarzy,
 Ciska błatiny, błogoslawi...
 Tam idź z modła, czysta, czuwaj!
 Legnij krzyżem u jej proga!
 Wymaj mitrę, nasza krowna,
 I litosii wubaj Proga!
 Ojciec święty, Jego woli
 I praw jego tłumacz świętych;
 Lubi na słuby nam pisać,
 Lubi odepieknie jak wyświałych!

Stanisław.

W tej swiatyni byłem w Brymnie,
 Lecz minię, skruszka, mienatekryta;
 Zamiaot Proskia wielbić imię
 Podziwiałem Arcydieła!

A 2 p^owtomiu duchowienstwa
~~Przedstawiam~~ ~~Przedstawiam~~
 Trzecie było drugie dobie
 Przekazano było ~~całemu~~ ~~całemu~~
 Kto jedynym Nabożi^ostwem
~~Wszystko~~ ~~przebiega~~
 Gdzie świsły, czy Próg ojciec:
~~Wszystko~~ ~~całemu~~ ~~całemu~~

Znam ja inny kocioł świsły
 w chciła sztuki mi bogaty;

Alto w cudach nie wjęty,

Sednie się w wierze zbiegły świsły!

On już stoi od wrochwiecha

Sednym: Stani się!" postawionym;

W nim lampy świeca miligany,

Na czoł^o Proga nie ortowicha! -

W tym kocioł gdy jutrenka,

Nabożi^ostwem promieniowym,

Wszelkna modły ju tle erystem,

Przez błękitne swe orienku;

Lub gdy burze prurwa, cisze,

I zawyja, uraganu;

I zagraja, te organu,

W których Próg sam t^ożna, plawiszu;

Wtedy w cudów tym kosiude,
 Cztowick dumny gnie kolana;
 Korne modyty sile do Pana,
 Stwórcu swego wielbi w dziele!
 Tam ni stropy ni kolumny,
 Ta rafa ludzick licha praca;
 Ni mu powst słów rozumny
 Myśli świętej niedowraca! -
 Tam modlitwy nie nie robi
 Lece gorąca równa, czysta
 Leci w niebo z serca głębi
 Tam gdzie światłość wiecznie sta! -
 w ten nas kosiol niech wprowadza,
 Duch i serce! - to kaptani.
 Pręga Proga namazani!
 Oni niechaj słub nam dadzą!

(mała pawa)

Nam już z ludzmi współtki niema!
 Nawoz u nich szukać wzgledów?
 Zerli Proga z grzech co trzyma
 Czyż to skądzi dym obrzędów?
 Chodźmy Anno w puszcza stepowa
 Zerli tu się być niezgodzi

Stońce wśródzie jednako.
Wschodzi, świeci i zachodzi!

Anna, twój dla mnie
Proz miłości, imoż jestwa
Nie ci serca
Ciebie ~~cała~~ nierozgrziwa!

Stanisław

Stój!... Ojczyznę niesurżstina!
(to wyrzutem boleśnia, zastania twam)

Anna.

(przystępuje wolno i bierze go za rękę)

i mowi rawnie) ramie!
Wroć ja, w twarde ujął ~~twój~~
Ona matka ufa, wierzy,
W święch synów, w swych ryurzy,
Których w sercu swim obliwa!
Zna ^{go} ~~hardo~~ myśl i ramie! -

(wskazuje obrany)

Czyż wśród prądów tych obliwa
Co stwały jej i stawie
W Oświęcimiu Stanisławie
Wiara w synów matce stłami?
Idź do Przymu!

Stanisław.

O! najmilszy mój Anule!

Pojde, w proch się tam usieć!
 Ojcie święty niech mnie sędzi,
 Nie jak zimny wrót kosiota,
 Lecz jak ertowick! - Niech rozwaro
 Ciepły mi sercu w gorzku błędzi
 Seru Boga ten obrain
 Ze tu jego czi Amiota!

Anna.

Wierz i ufaj!

Koniec Aktu 3^o.

Art ezwarty.

(Karczma. Duża izba szynkowa, po pra-
wiz wchod do altierza bez drzwi, po lewej
odno stół na którym drban, kufel, obok ława.)

Scena pierwsza

Łaszcz sam, pistolety u pasa siedzi
przy stole zadumany.

Łaszcz.

„Ja niemyślę o zamęśniu!

„Ja o innym marzę szerszym!”

(zrywa się.)

„Ha, kuglarzka! mnić to w oczach

Blichtry ruceć smię?

Mysli moje że rwoodnicze

Te jej wdziaki rozownicze,

Ten niewinny wzrok uroczy,

Zdotat stądże mnić?

Lub ić moie Krym obwlece
 Chci' plugawa w ciele?
 Ze ja tam już ojcie Swisty,
 Podług myśli jej wyrucę;
 To ja, z dumą odepchnięty,
 Mam jej wzgardę, znuś.²

Zwolna Arino! - Łagodź gody!

Dniś o sruściu wroź!

Bo nim z Krymskich miśtów wieniec
 Wtoż na skroń obłabieniec;
 Triny stawi się pan-młody,
 Co ci bliżkim już!

Uwieriona w kraj daleki

Prędziej tępkna smię!

Prędziej tam o lubym marzyć

Ale re-mna, gospodarzyć

Sam' słubowat ci na wieki

ciusiu moja, być!

(gwar w alhioru)

Tam na warb mój w dobrej wierze

Pięc szałchty rój!

Ale pato lud mi zbierze!

Ten wpród hańba wiary zburz!
Potim trambum go Duru!

A Odruskin mojt!

A gdy Szerszeń rechia Anne
Bronie minie tam w brew:
Hla! natmerad po dziewice
Wyszle, swaty Flowianne!

(wskazat pistolety),

Trapale, Stubna, Swice,
Czerwoną jax krew!
Czerwoną jax krew!



Scena druga.

Rokossovski. Sadto. Nogajski.

Więcej szlachty. (wypadają w swarze
z alwierza.) Laszor poznij Dachio.

Rokossovski

(z gniewem)

Dziad mój zdradzał? - Sadto zdradzał?

Że Prymskiego chiał cesarza?

Pratoremu tron pogrądzal?

Rokossovski Jakub Kranyg.

On był Szremskim kwasztelanem!

Nogajski.

(śmiejąc)

Alboż to vs niewydarza,

Że kwasztelan baha wytnie!...

Sadto.

Oj, oj, mowię mądry nami,

To czasem tańs dobitnie ...

Rokossowii.

Pravi to inna! bak nie zdrada!
Pravi Lasuru, sądziu sami!

Lasur

Wtóż to mówi?

Rokossowii.

Wtóż? - Nogajski!

Lasur

To już taka jego wada,
Ma on narów ten kultajski;
Że naliwa jakby w beczkę,
Potem z bracia wszczyna sprzeczki.

Rokossowii.

(bez gniewu. z uśmiechem do Nogajskiego.)

Atacyorda, nie za wtasne,
Nurzwykt' plewni nie na bobli;
Daner to wielki, coto ciasne,
Skóra chuda, brzuch szeroki.
Ni do ktusa, ni do czwatu,
Ni dohariai wulhuiz sztabi;
Ot, tak z tytu gdris, pod judi,
To by jesze tart pomatu.

Nogajski.

Coż to?

(z gniewem)

Rochošovski.

Zwolna! - to nie dwita
 Pro za zdrajce mego dziada,
 To si, hordem odpowjada!

(dobywa szablę)

Lasur.

Oti burda jak z hopusta!
 To zapowu byto partem!

Nogajski.

(dobywa szabie)

Wnet mu przytnę tej cypury.

Lasur.

Alsi niebądż tak upartym!
 Szurdi na lipore serpentyny.
 Ni dlatego was sprowadzit
 Pru si, jeden z drugim wadzit.
 Cras si, hordem lepiej sprawi!
 Tra z niesroscia si, wybawic,
 Co nas cucha ni zawodnie!

Czyż niewieć, jaka sbrodnia
 warty sw zamku moi' szatana?

Wsrustaj.

Coż tawieag?

Rochošovski

On co's mamy.

Laszka.

Rozkochezna

Anna w brańie do szalenstwa,
~~Najmędrzejszy~~ cha matren'stwa.

Wilkuch.

(do sibi)

Co on pleci!

Prokofosowi.

(do sibi)

On szalije.

Laszka

w Odrykoniu będa godny,
 Aż się stare mury wstrępa:
 Cate piętko się zasmieje!

Prokofosowi.

Czyje?

Laszka

Amny!

Wzruszaj.

Złim?

Laszka

Par młody
 Noże wraca już z Dyspensą.

Bo już w Rzymie osm tygodni

Nogański.

(wzwanie Lasera),
Lwariorat nierawdnie.

Lasur.

Sprawne Rzym porwoli.

Prokossowi.

Pani! wielkie twoje imie!
Ale prawdubym o Rzymie,
Wyrzuktubym się tądż doli.

Lasur.

To nie furda! - czyż myśliu
Że i o nas tu niechodri?
Tuu nã-stali nasze pycie!
On nas wszystkich tu wygtodri!
On sprowadri w kat ubozi
Niwrodzaj, grad, porozi!
On powietrem nas wyzubi
Sca z ^{siostroica} ~~procedura~~ tu, rasubi!
Pro jaa liho spotka rtug
Trafia i baziada jeg.
Prokossowi.
E, to nigdy być niemoze.

Laszow

A jań będzi?

Witku.

Odwroci Proze!

Lasur.

~~(~~Lasur~~)~~ ^{nie}

Prania! będmuy ~~to~~ gotowi
 By ani weerui to matren'stwo!
 Lepsi oprei się Piłymowi,
 Niżli etia, gnać miub prublen'stwo!
 To nas wszytkich bez różnicy
 Mozi zgubić w ohotiuf!
 Trza niesurupie to odsunąć
 Sam najspieszniuz jań nas dalej!

Witku.

Jabrusz?

Lasur.

Jak? - to Furda! ot, w plunac!

Gdybysie mnie postuchali

Możiu! wszystay.

Lasur.

Tu o wielku idiu!

Możem wszytkey jupaśc będzi!

Kilka.

Mówią:

Lasur

Lebrai lud sąsiedni

Na Odryhon wprost uderzyć
 I do piórki pchnąć brzdni
 Tych co w Boga niechcą wierzyć!

Sąto.

Aliz, mówiąc między nami,
 Z Odryhonem trudna sprawa!

Lasur.

O to brań ni obawa.
 Tam trzymają, tabie z nami!

Prokossowski.

(podejrzliwi)

Prubupini? ...

Lasur.

(gniewni)

Oburzeni.

Że się brat z przyrodnią żeni!
 W niej to prawdy wino cęta,
 Pro Stanisław tylko wspólni;
 To gadziny przyjaciół,
 Co Adama czestowała.

Nogajski.

(pociągac cwałem z kufła)

(tu widzom)

Też to Ademu głupstwo robić
 że niedrapnąć z raju z cicha,
 Nim mu już Bóg zioła dobył
 Niby to-by tego licha.
 Byłby potem po pod krzewy
 Ino się wroną między było;
 Nisjął jabłko, niemał krowy
 Ani wziął to straszydło!

Rokosowski.

Co z nią robić? -

Lasus.

Uprowadzić,
 I w kłasztore gdzie osadzić!

Rokosowski.

Dobrze! - tuż to wrok był smiaty!
 A kłót pawnie nieprubawy,
 Ten w brew prawu czyn zachowaty,
 Serli stoi rzur inawy.
 Wiż w pierw dowód jawi dajcie...

Lusur

David? - mam go! -

(dobywa list i daje Rokossovskiemu)

tu! - czytając!

To jest piśmo Stani Stewa.

Czytaj brać! - całą sprawę
Wam przed oczyma Stani jawno!

Rokossovskii - (otwierając list pa-
trzy podejrzliwie na Lusurę)

Lusur

Przyjąłem go dziś, niedawno.

Z nim postąpię z Prusami spiesznie,

Żeby Anne, czekająca,

Z swą miłością tak gorącą,

Dobra wieścią tam powieszę.

Rokossovskii

(czyta)

„Przeglądając, Anno, tej chwili rzewota

„ W której ci drżący brzośki te wyrzucił,

„ W niej to nam z Ojca świętego wyrzucił

„ Ulewa się, sercu w niesmiat pomarzyć!

„ Mamą dyspensę! - Upojony sercem

„ Tem piśmem z toba podzielić je spiesz!

„W krótku stąreni słubu sakramentem
 „Jawni si, wujem na wiechi jwsudziem!
 „Tyś mi nie siostra! - tyś oblubienica!
 „Jam ci ni bratem, ja twym oblubienicem!
 „W krótku przybde, przystroje ci wieniec,
 „Ze si nim niemia i nieba zachwyca!

(pausa.)

(wszystcy ostupieni)

Łaszcz. (odbierając list)

I cóż wy na to?

Rokosrowwi.

Toż stai by si miato?

Łaszcz.

I jawnie teraz? - czyż jenne wotpiu? -
 Tu zwlekał trudno; na Odrychon smiat!
 Na Sternistowa nieubai przybyu!
 To okolicy i sobiesimy winni! -
 Majaz nas winie jestni i potomni,
 Żesimy ty zbrodni swiadomi, przytomni,
 Aż jes spetnienia czebali nieczynni?
 Namyz na nasze tadowai sumienie,
 I kłochi wlasne i krajn kuiszreni?
 Jedimy lud rebrai nim brat jes przybedru!
 Bo jak słub werna, w zamkowij kaptiuz,

O, wtedy biada nam i obolicy!
 Wszakich i wszakto tu pnieł powódzie!

Wszysty.

Idźmy! niececha!

Prokossowski.

Stoję nierozwaini!

Mówi to pnieł co teraz was drami!
 Może być grzechem czemu Ojciec święty,
 Ten stróż praw Roskich na kosiola szyć,
 Dać przyzwolenie? -

Lasz.

(do siebie)

To mędrak pnieł!

Wilku.

On dobrze mówi!

Lasz.

Wyż może myślić,
 Że im przyzwolit na to ojciec święty?
 Kto wie pnieł jawnie podstępny wybrasty...

Wilku.

Kto wie? - to prawda!

Prokossowski.

Wprawdzie trudno wierzyć!

Ale...

Lasz.

Coż, ale? - na ramach uderzyć!
 Laska, coż złego narodziła, coż,
 Siedzi pod klawirtem, osadzić klauzurę?

Agagajki.

Włog nie!
 Anie i owam. Sadło i omam) mówiące między nami.

Laszler
 A więc na zamach!

Wzrystaj!
 Na zamach.

Rekwesty.

To tak nieidzie! nierządny się Crebajiu!
 Ni mnie, ni sobie, ni jemu ufajiu.
 Nie rzec to skrewić a potem ratować!
 Albo, co gorsza, jeszcze pokutować!
 Bo jeżeli z Krymu, co wątpić wypadła,
 Maja dyspense jak ten list powiada,
 To król i senat za Krymem obstanie
 w tedy banicya i z braju niespanie!

Sadło.

To coś się pachnie, mówiące między nami!

Laszler.

Co? - tańca jedna karibedna dziewczyna.
 Miałaby słaught, zrobić panitami.
 Tanka banicya pod rypom podszawka!
 Niewierzei brawis, w te ma, dra, fura,
 Z reszte ja wzrystko to na siebie biorę.

Słaughta się waha - robi się gwar. stychai.
pojedyncze wykrzykniki: Na zamach! Nie,
 można! - Niesraz się. Krym! Dyspensa!
w końcu robia się dwie partie jedna wola:
 Na zamach! dnuga. Niemożna.

Pokorowski.

Ja proszę, o głos.

Lasur.

Nie dajcie mi głosu.
I tak już dosyć nawarzył bigosu.

Pokorowski.

Jest dobra rada, co wszystkim dogodzi.

(do Lasura.)

I wam, jeżeli o nas tylko chodzi!

Lasur.

Ciekawym!

Witka.

Mowić!

Pokorowski.

Wszak jest w pobliżności.

Stary pustelnik co słyni z mądrości,
Znamy nam wszystkim jako ciotowiek Prozy;
Jemu się cała ta sprawa przedtęży;
On radzi wszystkim więc i nam poradzi,
A co wyrubnię usłuchamy radzi.

Czy zgoda?

Wzrysu.

Zgoda!

Laszka.

To jest czasu strata!

Tym czasem siostra posłubi już brata!

Wszyscy.

O do pustelnika!

Laszka.

Alci nie zawadzi!

Alex! -- ciekawie! -- może niemasz chęci,

I lud sprowadzi -- nich wie o co chodzi!

Pro gdy pustelnik, co z pewnością tuż,

Ważę w ulastom osłodzi drzewie,

Nietracąc czasu, zbawim obwole,

I diabłu wydrum porarom dwie dusze!

Czy zgoda!

Wszyscy.

Zgoda!

Nogajski.

Azatem idziemy.

I wnet się z ludem przy grocie zbierzemy!

Laszka.

(unikając Kozłowskiego - do Nogajskiego i Sada.)

Leć wszystkim zbrojnie! - rozumieć? -

Nogajski.

Zasno!

Przez broni przez sien' nieprzechodzi wlasna,
A coż dopiero

Sadto.

Mowiac miedzy nami,
Ja niememu broni!

Nogajski.

To staw sie z krotorem
Pro Odrzybonia nieudnosz paruram!
(odchodzi z innemi.)

Sadto.

(do siebie; ku widzom)

Do pustelnika jesure pojde z wami,
Ale na kamec - co niemam ochoty,
W tak nuberpiciane puszcze sie paloty;
Izra przywarowai, mowiac miedzy nami.
(odchodzi)

Zaszur (sam)

Izra pustelnika uprudzie, wybadai
Starca i Dziecho niebudno przegadai.

(odchodzi)

(Imiana.)Scena trzecia.

Wnętrze grotty pustelnika. Pustel.
nik - później, Laszoz.

Pustelnik (sam)

Moja powrótę przyjął Bóg łaski
 w tej Stanisława i Anny miłości!
 Powrót do Krumu, wyskaki matczyństwo!
 Wzyska pewnie - wszak to nie rodzeństwo!
 Jak rzeczą ^{stoją} już doniosem w Krumie.

(Mu niemu)

Procie ze strucha, wulbie twoje imię!
 Tyś miie tym przyruchiem ciężki grzech przebaczył.
 Teraz z powhóra cudam coś przynależ.

Laszoz. (wchodzi)

Pewnie o zamku już wiez pustelniku!
 Bo o tym dosyć w okolicy krzyku!

Pustelnik.

Ja wiem o wszystkim!

Laszoz

O ta wieś nierwybita
 Pewnie jak innych i ciebie przemiała;
 I w sercu twoim, chętnie tej rodzinie,
 Wejsta jak duch stęży w gwałtownej światłości.

I mnie - ni krom mi, ni wyznać prawdy -
 Przechytnu' ku mi do ciebi prowadzi;
 Prożal by byto, by ryceź maledziny,
 Co męznie stawat za najświętosa wiare,
 Szedł w potępienie dnie tej wiarze sprzeczmy
 w hańbe zamurzał roku imie stare,
 To jest choroba która w przed wyliczmy,
 W wróde utlummy - nim się rozszaleje,
 I jad śmiertelny po ostach rozleje.

Pustelnik.

Nie łatwe leki dla serca chorego,
 To stabi lechem brzydka się dzieciu.

Lazarz.

(patrzy z pod ocha)

Jednak rodzice, chcąc chronić od złego,
 Sita w bidniatwo lekarstwa wlewają;
 Póki nie przelknie, ustępka stulają;
 Żalując męzra, by ocalić życie.
 O znam ja taką co w wróde umiemy
 Moga chorobe - lecz nie do mnie leczyć.

Pustelnik.

Lecz do mnie! - do mnie! bądź spokojnym oto.
 Przyjmie lekarstwo z moich rąk z ochotą.

Lazarz.

Mnie by się zdato żeby zle oddać,
 Trza uwiesić Anne. daleko, za morze
 I na cras jawni osadzić w klasztorze
 I tak obojgu zbawienie ocalić

Pustelnik.

(spijnat z nieufności na niego)

Lazar.

(zpoznać i zrozumiał spwinanie to)

Nyśl to nie moja; lud tego ustroja
 Z ich niesprawie wróżąc klepsi i dla siebie.
 Chciał dris już Anne porwać z Odrywionia;
 Zaledwim wstrzymać gniew ten sprawiedziwy!
 Chciałtem by pierwej poradził się ciobie,
 Przyjdzie więc; poradzi, Giew Swiatobliwy!
 Lud wierzy tobie!..

Pustelnik.

Postajites' godnie!
 Lud w swem zapale mógł popetnie' zbrodnie!

Lazar

Jeśli ci serce wybawie ich kare,
 Więc go nie wstrzymuj w szlachetnym zamiaru!

Pustelnik.

W tym wola Krymu;...

Lazar

Możesz być szetelna,
 Jeśli się staje woli nieba spruczna?

Pustelnik.

Krym zbawia tylko dusz, niesmiertelna,
 Lur nie potepia na pokucie nieczerna.

Lazar

(pokrąkuje list)

Takież z dyspensa może mieć zamiary

Pustelnik.

(z radością.)

Z dyspensa² - janto² - ery już otrzymali²

Lazar

Tak juna z Krymu;

Pustelnik.

Wise Krym ich ocali!

" Tyś mi nie siostra - tyś oblubienica
 (biera list - czyta - pocięciu, problem głośno)
 " Sam ci nie bratem " (1. 1. 1.), jui wie o wozy stłum."

Lazar

(na stronie),

Zgubi mnie! (1.) Ojcie, tyś go urat wianu!

I ty go Kochan! - odwróci zgrozu tebe!

I ja go lubie, wielbie w nim waleczność."

Będzie to dricchu lek gorzki na chutle,

Ale ta chwila ocalisz mu wicernosc!"

(słyszał gwar)

Nadchodzą! -

Scena czwarta.

Rokosowi. Nogajowi. Sadto. Szlach.
ty więcej. Lud. (urobrojeni kardem po swojemu
niektórzy z strzelbami.) Dawniejsi.

Rokosowi.

Luzer tu? oj, pono ni o nas mu chodzi.
 (zwrócić się do siebie)

Sadto.

(jęta się)

Momica mądry nami... na... ojeu seanomy...

Nogajowi.

Zostaw no!... bradim!... nie bardzo wymowny...

(do Pustelnika)

Oto psychodrim... Pustelnik.

Wiem, co was przysporzi!

Kilku.

Nieszczęsni oje!

Pustelnik.

I kardy z was zbójny? -
 Z nieszczęsiem bronia niewygracie wojny!
flworystay tulq bron do siebie, jauty
ja ubryć chieci)

Kilku.

Wybaw nas, Oje!

Pustelnik.

Kto zbrojno się stawia.
 Nie dba o innych, lecz sam się wybawia.

Prokhorowski.(do Nogajskiego)

Przepowiedziatom.

Nogajski.

(ku widzom)

Prawnik kasztelanie

To teżi prorok, ale pretekst na mnie!

Prokhorowski

Cjare szanowny, przychodim ci blagaj.
 Poradz nam! powiedz co mamy ucyjnić;
 Nim kara nieba i nas prawie smagać,
 Lecz dopust zbrodni groziuj tak srogo?

Pustelnik.

Wskazujmy nieba, że jeszce obwinie
 O jej spełnienie niemozim nikogo!

Laszecz.

Jakto? czyz nie dotę już jawna tym listem?

Pustelnik.

Zostaw! - brza pierwiej samemu bisi system,
 By drugich sadzić, to Bogu postawmy!
 My ^{sami} ~~jeści~~ ^{sobie} ~~możem~~ od grzechu wybawmy!

Rubiosowii.

(spójrzat na Laszora.)

To słowo prawdy! - Lur odmiń zwatpienie.
 Co nas mój ojciec do ciebie przywodzi,
 Czy nam to grzechem narzystać się godzi,
 Co spełnić, a Przymu dają przywolenie?
 Czy jędzi temu opramy się szczerze,
 Sami jak grzeszni sądzeni niebóżem!

Laszoz.

(do siebie)

To widzę, mędrze mędry szlachciurami.

Sarto.

W tym są, mój ojciec, mój wiec mędry nam!

Pustelnik.

Mysł grzechy rodzi, czyn myśli narzędziem.
 Mysł wasza krysta. - ^(dzwoniamy) A ja, ja niewieru
 By Przym zerwał na spełnieniu zbrodni!

Laszoz.

A ktożby wierzył! - wiec przez karrodni!
 Czyż niomowitom, że to się niegodzi!
 A prawda brauia? - na moie wychodzi!
 Jeneri wazpiu co uynie mamy?

Nogajski

W kłasztor wyprawiać, niech spiewa chorobii!

A pan Stanisław - my inną mu Damy!
Alboż to dzisiaj tak trudno o żonbie?

Gdyby tak oco!..

Laszka.

Czegoż więc szukamy!

Na zamek, bracia!

Nogański

Na zamek!

Wszyscy.

Na zamek!

(odchodzi, tłumnie z podniesioną bronią)

Bohossowski.

To napaść!

Pratelnik.

(przerażona się - i spieszy za niemi wstając)

Stojcie, Łaskinam was ludzie!

Cnotliwej myśli niechatajcie w brudzie!

Bohossowski.

Odwrocie, szlachty, bo z wszystkich jasne,
Że Laszka ma tylko tu zamiary własne.

(odchodzi)

Scena piata

Komnata jas w pierwszym aktu
ii. - Noc. - Anna wchodzi przez boczne;
później Skerszeń, Dacko.

Anna.

To ósmny tydzień! - Już dzień się zamurzył!
 Dziś wieść mi przyszedł jęśli sam niewiód!
 Z rana tygodnie przeliczłam długie,
 I każdy z nich się wydawał miesiącem;
 Połm liczyłam dni, te były dłuższe,
 Każdy był rokiem, bez prurwy kłótnicy;
 Dziś kilka chwile i te są najdłuższe,
 Każda się wiekiem zdaje czehajauz!
 Dziwno to ludzicom z wymwionym tonem,
 Jedni serce równo jak zegar uderza!

(mata pauza)

Swim nawet moim niemożę dowierzać!
 Tam go widziatá wśród nowy pomurzej,
 Z jasnym obliczem oświetlonym tona;
 A tona znauzy gosia, lub nowine,
 Swarz jasna, radość! - O, Boże jedyny!
 Chciałabys' drzące widzié nadzieję?
 Nie! to nie dla mnie! na surzuiu tau wielku,
 Nadzieja za mata!

Szerszeń i Dzięcio(wchodzi - głośnie drzwiami)Szerszeń.(przystępuje wolno)

Sio! z Rygna!

Anna.

Co! z Rygna? Drze, cała! -

Gdzie listy? daj szybko!

Szerszeń.

Daj listy! coż stoisz.

Dzięcio(mily, smutny)Anna.Ty wyznacisz mi listy,
wiesz jakas okropna, straszliwa!Dzięcio(cha mowic)Anna. Miler! miler! - niobjawiaj!Mij jeszcze choc jedna
Chwilczka litości nad biedna!

Ostatniż nadziei niebawiaj!

Lub w krótkim zbierz treści

Okropności twojej wiści

Niech i jedne zabiorze ja listy!

Dziękuję od serca

Paci, jedne i drugie!

Sam dawno już umruć gotowa!

Szerszeń.

Coż mi kłysz? no, wrymnie ston!
Idzie listy? -

Dachó.

Lazarz napadł mnie w drodze,
I wydart mi piomo na site!

Prurystał, odgrazął się drodze,
Że zamek nasz zniemi w nogite,
Że panna ztąd gdzie sprowadzi.

O, on nam nieszczęście sprowadzi! -

Szalien! Dachó. Szalskim dobitudnie

Co ludziom swym sprawi, a potem
Drapnietem ornajmie was otam!

Szerszeń

On smiał by?

Dachó.

Dalibóg, napadnie!

Szerszeń - (podjeżdżeniu)

Ty! Włamiem!

Dachó

Bóg widzi, niektamie!

Szerszeń.

On smiał by! - , Zburz wszystkiej my branie!
Choi wazpie, cugnoscia, niekłada!
Idź! nortu, wnet sam wyporządze!

Dachó (odchodzi)

Anna.

Żyjeś niewiernie, bo w polskiej kobiecie
Wiczej odwagi jest utracić życie
Niż śmieś zniewagi!

Stróż.

Niech przyjdzie zuchwale!
Jeśli mi życie za długie, niech waży!
Ja com posimiał przy murów tych straż,
I dziś jak nieraz zdotem je ocalić...
(tu obrazem)
Naprawdę zaini? - wy liczyli na mnie!
I dziś ufam tak w moją siwiznę
Jak niegdyś w młodość! - wy rniecie to ramie,
Co wasza nieraz bronite przedziwnie!
To tylko boli, że do obrwanej prawy
Dawniej wrog wyprut, a dzisiaj - ródany!
Potak z potakaniem - walcha będzie sroga!
Leć się niebojcie! - (odchodzi)

Anna.

To dla mnie nie trwoga!
Imna tu, większa zaległa mi dusza,
Wrzask jeśli słaby ten promień nadziei,
Co, jak z mgły gęstlej, w oddali mi tleje
Jeśli on zgasnie czyż umrzeć nie-muszę?
(stychać straty dalszą, poronij bliższe, sianij stopniowo
oświecają, są, tona)
Juz sa! - to sen mój! - niemato mam gości!
Lasz to iszicel mych snów dawkonatyj!
Prakuje tylko by wysnit się coty,
Radostu jezuz; - przybywaj radości! -

Scena Szósta.

Zuzanna i dwie panny respek-
towe (wpadają ze strachem przez bożnicę)

Anna. pornij Szerszeń po nim Daw-
ko.

Zuzanna.

O, Proci! Anno! cały zamek płonie!
(biega i zatamuje rzę)

Anna.

(z goryczą - bez obawy)

Nie boj się! nie boj! nie zatamuj dłoni!
To Laszar wystąpił ten hukno weselnie!

(przez otwór pada strzał trafia w obraz An-
ny, ten się odrywa i wrzaz z murem sto-
ren się widownie trochę urywa, pada)

Zuzanna

i panny (stoją jak ryły i drza)

Anna.

(kwierata smiate na obraz i mówi)

z gorczym sunderowym uśmiechem)

Wysoko mierzy! Lur i trafia celnie!
 Patrz! martwej Annie oswiadcza Kochemni.
 Pro się że żywy nigdy niedostanie!

(wzrusi oczy ku niebu)
 To moja godzina!

(krasie się wzmacza.)

Szerszeń.

(wpada z szablą w rękę)

Uchodź! Obrony niejestem już pewnym!
 Lur mam nadzieję, jeśli Progniegniew,,
 nym.

Anna.

(patrzy przed siebie)
 Może i gniewny!

Zuranna.

Uchodźmy na Proga!

Anna.

(merza, bez przesady.)

Uchodźcie Proga ogarniętą trwożą
 Za tu zostanie! o, ja się nieboję!

(uroczyście)

I ja mieć pragnę Bezostawstwo moje! -
 I ja chcę prawdziwym uczynić dohonać;
 Lecz jeżeli prawe, jeżeli nie, chce słownać!

Luzanna(Wzłyha)

Uchodźmy Anno!

Dacko.(wpada, przestraszony.)

Łaszcz przez bramę wpada.

Szerszeń.(gwaltownie)

Włanniesz!

(hulas się zbliża.)Dacko.Stuchajcie! (prawa)Szerszeń.

Uchodźcie! to zdrada!

Idź z tą resztką sił na nich uderzyć!

Pro tabój zgrozy niepotrafi przetrwać!

(odchodzi szybko)Anna.(nadstuchuje) (okrzyknienie) (okrzyknienie)Luzanna!

Stoj! co zamysłasz? - o, co z nim się stanie!

Le. Anna lubi Zuzanna
204. ~~100~~ 100... & cóż się z Stanisławem stanie?

~~Terli ci martwa, nie ruszamy z ustami.~~

Anna.

Proci!

Zuzanna.

(ciągnij ją za sobą.)

Uchodźmy w dół do fustelnika.

Tam się nieprzódka smiałosi rozbojnika!

Spuszczmy się! spieszymy!

Anna.

(przypuje za nią wolno, mechanicznie
nie; myśli jej zajęta czem innem)

Dachy.

Idźmy! pójde przodem

Może się uda ujść tajnym wychodem:

Terli go jeszcze nie odbrzyli zbój!

Zuzanna.

Spuszczmy się, Anno! Procy nad wratuje!

(odchodzi, bocznemi)

.

Scena siódma

Drzwi wchodowe otwierają się gwałtownie
Szerszeń cofając się na scenie waleryj pro-
ciw Łaszczowi; Trzym z ludem.

Łaszcz!

Idzie Anna? - zginiesz! -

Szerszeń.

Bóg ja ma w swiętym
 Bpój jej nudochnął potworu ertowierzy!
 (waleryj cofa się ku drzwicom bożym,
 zbliznowy się do nich wola:)

Tu po moim trupie!

Łaszcz

(wytraca mu orsz z ręki i odpycha)

Przez stary głupca!

Szerszeń.

(wola w drzwi)

Uchodźcie! -

Łaszcz

Idziemy! - choi szlachta nas zdradza
 Choi nas opuszcza, znajdziemy ją sami!
 (Ochodza w drzwi bożym spieraniu)

Szerszeń.

spotruga orsz. na ziemi i podnosi
go spiesznie! -)

Ma! -

(wznosi orsz. oburacz do góry)

Sejli ocalić ja ni dasz mi Bo.

To miś choć za nia, term ogorze, ja

(spiewa za Laszrem)

(Długa Paura)

Laszur (z swojem wraca i wola z wsiem
* Wtosia.)

Niema! - Niech na dnie i puchto ja sbrzyje
Czartów rozpuze! aź na dno się wryje!

(Wytaluję srodkowemi)

Proletariat!

~~Pracownicy~~ ~~szlachetnie~~ ~~szlachetnie~~ ~~szlachetnie~~

~~Wierze~~ ~~rozkaz~~ ~~i~~ ~~stwierdzenia~~ ~~główni~~

~~Laszur~~ ~~szlachetnie!~~ ~~ma~~ ~~szlachetnie~~ ~~niech~~

Laszur

~~Pracuj!~~ ~~chca~~ ~~zabie~~

Proletariat!

~~Co!~~ ~~oni~~ ~~by~~ ~~smieci~~

(Zmiana)

Scena osma.

Witek jak w i^o Anu caty w płomieniu, z którego ra-
m gnia spada. Pustelnik. Rokosowski. Sadto. Xo-
gajski. Więcej Szlachty (spótem) Anna. Zuzan-
na. Panny. Dachw. (w końcu) Laszcz. Lud.

Pustelnik.

(wypada z lewej, przerażony mow z boleścią)

Niewiemi! Słopi, postugane zbrodni!
wice nie rozboju i łupieżstwa głodni!
Amię niestępsuli!.. Laszcz usłuchali!

(stychać od zamku ich krzyki. - Z lewej wypadają)

Rokosowski. Sadto. Xogajski. Więcej Szlachty.Pustelnik.

(do szlachty)

Bóg was przyrodzi! - Styrzyu! - Kobiety!
Spieracie! ratujcie! nim zamiek się zwali!
Kim Laszcz.....!

Rokosowski.

(zgniewem)

Łotr! a nam ja jego zamiar wstyty!

(do szlachty)

W niebezpieczeństwie kto wdrac kobiety,
Życia nie wazy na ich ocalenie,
Podlec z wretsem!

Xogajski.

Nawci tej perony!

wiemy co należij!

Rokosowski.

Więc dajij! w płomieniu!

Wzruszenie.

(opiera Sado, spiera, za Rokossovskim wrotajac)

W płomienie!!!

Sado.

To widzę, nie zart! - czaś z nich tańsi schorzy!
Sax miałbym schorzy?,... mówiac między nami -
Ple mosi Sado! - (idzie za niemi wrotajac)

I ja idę z wami!!!

(W tej chwili okazują się na górce przy rambur) Dac
ko, Zuzanna, Panny (włochac) Anne (na wzrost.
ko obejstna, w dot.) - Szlachta (zdobywa ich, dopomna
ga robotom, i cała grupa zatrzymuj się do
piero u progu sceny z lewą otok Pustelnika.

Zuzanna.

(patrzy z twoga na otaczającą ich szlachę,
tę - mori do Pustelnika)

Ratuj!

Pustelnik

To nie są abrodniacze suchrali,
Ale przybyli by pomoc nam dali.

Zuzanna.

(do szlachty).

Drzwi wam!

Anna.

(spojrzata na zamok)

Póże!

(zastania omy.)

Rokossovski

(do Army)

Róg grzeszna, mysl hare!

Anna.

Nie bierz nadziei! miej litoszą nademną!
Pro lepiej było zostawić w pożarze!

Rokoszecki.

Nadziei? biedna, nie kudz' się daremna!

Anna

(ku niemu z Bolesia.)

Daremna? - Kozie!...

(omdlewając)

Swiat-caty - ciemnieje!

(Roboty nie dady jej upasi)

Zuzanna.

Ratunku, ojciec! Spójrzy biedna, mdleje!

Pustelnik

(Zatrudniając siostrę Annę.)

W tej chwili obwaruje się Laserz z kil.
Koma z ludem - w bramie zembkowej -
gustroga chnie, i wota

To ona! - tam! tam!

(leci sieccha w dół, leci ludwie ubiegi
kilka krowów, caty zamek się wali, a on
pada trafiony wroniskim na ścieżce. Zamek
po obaleniu probiera kształtu ruiny teraz,
niejzego Odryhorria.)

Laserz.

(któremu kilku z jego ludzi przybyło
w pomoć - podirignięty wota - chorym głosem)

Punkt ja chroni! oh, to raz smiertelny!

(zrozumienie jego znona go już powodzi z przymy)

(Anna torkotem walcącego się zaminu oceniająca - patrzy wrai z rozczepieniem na ruinę.)

Laszcz

(proroczym głosem)

Ha, stary zamin ten długus' stał wielki:
niemogłus' przetrwał jesze jedną chwilę!?

(spornego Pustelnika i Anny)

O, starzere! ty, rorne nasz lebsi
wroi' sity! choi' troche! choi' tyle!

By stała, jei serc' przemignac!

O nie-dai bez zem..sty za..stygnać!

Anna.

(do Kowossowkiego)

Chu zabic! - uzbrosi'ciu rami!

Wy strzegli; - on lewy jest dla mnis'!

Chu smierc' dai, litosi' to datu!

Wy wzicli nadzici ostatu!

Pustelnik

(do Laszca.)

Prustem' atworzyc' przed wiecnosci' prozem;
Mocł us' nieczysny, bys' skonat' swobodnie!

Laszcz.

(Korajac)

Ty mocł us' za mna! - ja.. ja.. już nie.. moge!

On grzech.. o.. chra..mia!..

(skonat)

Pustelnik.

(wskazując ramiek)

On karis' za zbrodni!

Scena dziewiąta.

Dawniejsi. - Stanisław (w stroju szardzima)
Jeremiowi (w zbroi) Sturba (siwina, wchodzi
z lewej. i patrzy na dogorywajacy zamek, przy
rażeni.

Stanisław.

O, Bore! - gdzie Anna? -

Anna

To on! to głos jego.

Stanisław

(~~wystraszony ja~~)

O Anno!

Anna.

(~~przechodzi tu stronie Stanisława. niespostrzeżony~~)

To głos Stanisława mego! -

Stanisław

(~~ponura ja w obścicia~~)

Zawistny losie przesadraj się w atoni,
I marnuj gniewem jesiun trzy dni tysi.
Rad zniósć, wszystko jesi z twój srogosci
Sedną-a tak, wytradam Ci chwila! -

Anna

(~~draca~~)

Pomóż coś prymiot. - czy śmierć? czy zbawienie?

Mów! Mów! Stanisław.
Czyż nie wiem?

Anna.

Twi ~~jest~~ był pierwszy.

O powiedz! powiedz! coe Krym? - Dzieci są

Stanisław.

Tyś mi nie siostra, a jaem ci nie bratem

Tyś moja! moja, pod Bogiem i światem

O! dispensa! - myśmę tyłko krewnej.

(daje Annie dysp.)

Kowossowii.

(z radością)

Krewnej?

Dalecy! Pustelnik.

Bohoszowii.

(jar rzyrej)

Czyście tego pewni?

Pustelnik.

(winat głowa potakując)

Stanisław.

On wam opowie.

(do Pustelnika)

Swiadomy wszystkimu

czemuś nam tego pierwej nie objawił?

Pustelnik.

Moytrem przy sigę, stamai ojeu twemu,
Nim miłoi wasza, Krym pobogostawit?

Stanisław.

Lez i do Krymu miu przyjate za przenie;
Cierpiatem miłe!

Pustelnik.

(z radością)

Atle mi na przenie!

Anna

/podras. tej rozmowy, otwierając dyspen-
 se i ruciwszy w nią odem, prawie
 w miło; twarz jej coraz się więcej
 rozjaśnia potem chrzta ~~do~~ us quattuor.
 mi na serce. mi twarz usmiech poma-
 rany z bolesną. Stabni i chrześcijańską
 tu w obliczu widzieli bot remagajęcy
 tu w serce objawia jękiem /

Pustelnik

/generararony spisy tu nie i' tajem-
 je się ma razem, zwołaniami. Ruine
 omieca książce wschodzący do piern.)

Stawian

(przyjuda)

Co ci jest!...

Anna.

(wskazuje serce)

Nie! nie... tu!

Wactaw

/nie wiedząc to zajęto, wchodzi szybko i
 sportnegtę Luranne mami z niedowia.)

Jan Olyskanica.

Blagostawienstwo niore, Ci Rodzica!
 Zerwolot!.. coz to? stoina peneraciona!?

Zeranna.

(w smutnim mitereniu wstawaje
 mu Anna)

Stanislaw.

(z bolecia do pustelnika)
 Co to ma znawic? - ratuj ojca!

Pustelnik

(na stronie)

Anna.

Stanislaw.

Ojciec ci jest, Anna!?

Anna.

(z oznaka, wzmagajacego sie bolu)

Oh! tu, tu bol mowem! -
 O, nu daj mi skonac, Wszak mowem!
 Nim mysl. sie z mem pruzciem ostoi!
 Niech z nią sie w Twe niebo unosze!
 Niech tam jej pverute rozkroze
 Anieli paradowza mi Twoi!..

Stanisław

/ biorąc jej rękę, mówięj się panna!
 Tętna ustają!... o, Proze jedyny!
 Coś dasz mi, nie bierz! wspaniałe dorę mass anietor!
 Jam Ci słubował nastawicę kosciołor;
 Proszę w pielgrzymie jęzi do Palestyny;
 Nie bierz co w Twoim imieniu mi dam.

Wielka pny annie!

Anna

/ Konająca, karmie mu dyspersję!
 Wzr! tam.. inazj stoi napisam!
 Prąd.. wola.. Twoja!...

umiera!

Pustelnik

uroczy się i z kolisją!

Skonata! -

Stanisław.

quaternia!

On w tamie!
 Patruć! jej lice jęzore się uśmiecha,
 Niewierze! piję! - czemu nie odycha!
Wu niebu!

Ma! cze tam niema już litości dla mnie!?

tuli martwa do siebie!

Oddechem skryte twe tętna rozmożę!
 Tu jęmy mim tonie ^{rozrywa} ~~rozrywa~~ twe tchnienie!
 O, moja miłości zapale istnienia!

Pustelnik

Radosi "rabita" - to Twój wyrok Proze!

Stani staw

O niebluzni starore! - to wyrok szalana
 Prog sprawiedliwy niechaze bez niemy!

Pustelnik

Moremu zgnieszyc mysla, morna, czynu!
 Leci sadon kwiech nam droga nie znana.
 Tys' zgnieszyc mysla, a w sadziu pniwicznym,
 Na hardon grzech nam kara pniwiczna.
 Chociaz jes' ojciec byl twemu strujecznym
 Mysl byth gresina, bos' trochat roznona.

Wactaw

/ temi stony uderony, do Stan: z bolisnia /

O niesre, shirny!

Stani staw

/ glosom watom, jak ze smu obudony wstaic i
 moim do siebi jakby sobu co przypominat! /

To Wactaw.

/ patny na Wtra chunle, jutem pwnajac go i
 rucajac mu sie w obizeia, wola glosom rozpo
 ry w wistorem su caty bot jego odbija. / , ,

Umarla.

pozostaje w objęciach Włosa. Luzanna kilka
 my Annie która kobieta, w pól na ziemi
 leżąca, utrzymuje. Pustelnik, wznosi rękę
 i patrzy w niebo. Róża formuje grupę,
 jedyną nie pastaniącą Lasza. — Tu się
 kończy przedstawienie sceniom. |

(Wielka spuda)

Stanisław

| Przychodzi do siebie i mówi do Wac-
ława wskazując mu Annę!

Spójrzaj w ten martwy jej uśmiech, w to lice!
 Big gdy ja stwarzat, w piękności się jębrał.
 On chwał Anioła, a stworzył diawice;
 Proch tu zostawił a duszę odebrał.

| mała pauza. zmieni się tu Anna!

„O wierz i ufaj!” to było te słowo

Cóż mnie z niem wystał do Przymu aniele!

Leczatem wryżem w tym wielkim kościele,
 Pięrsią posadzkę, grzeblem granitowa!
 Z modlitwa w duchu a w sercu z rozpiera!
 Dotyłem wyplacat w swiatyni tej przegu;
 Zdawało mi się że wraz ze mną ptura,
 Twarde poszagi i mola, się Pruğu!
 Cozem wyplaciat, coż wymodlit w Prymie!
 Ten kwić papieru co twój zgon przyspicierat!
 To jest dokument, panie, na Twoje imię,
 Oddaj mi Anne, wszak jam Ci nie zgrzeszył!

(chwila namyśln)

O, jam Ci zgrzeszył!... z furhora, urnaje
 Kora, coś dat mi w jej smierci obrutnej!
 Lecz ona lirai przed Twoim sadem Stajez,
 Niemogać spełnić ofiarę prubutnej!

Odpuść jej Panie! —

A jecti jessore prubutnej ofiary,
 Za grzech nasz wspólny i od nas potrzeba;

O, to niech na mnie spadnie bremie wazy
A ja pusi' cześć do Twójcego nieba! -

Sauro pustelnik daleki od ludzi

Chęć wielbić ciębie w przyrodę przestworze;
Tam gdy ci oddam cześć istności, Boże.

Tam us i sercu z erui ziemskich ostudzi.

(Widział ostatnich słów charat są użycie nad
niosa, w całym blaszku)

Patruj, jak lampka w mem świeci posciśle
Wznan że Bóg przyjęł ofiarę za mnie!

Idźmy więc Anna zamieszkać ruiny,

Przy grobach ojców i tobie posciśle.

(do pustelnika).

A ty coś ucył wiary z piśm proroków,
Sprzyjaj w to niubo cześć bez obłoków!

Tam stworca sam mi zna niarę tłumaczy.

Tam wierze w niego, lecz nierze inary.

(Bierze tupa Anny i odchodzi sieczka
do góry ku ruinie. Grupa następuje
patrująca za nim.)

koniec księgozbioru

Stanisława Spittala

Dział, _____ No, _____

(rucając mi się w objęcia z rozpazą)

Umarła!

Pustelnik.

jesli (ku mebu)

Boż najczystoza, prawda!

Z księgozbioru

Stanisława Spittala

Kopiec.

Dział, _____ No, _____

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.